

KULTURA
DZIEDZICTWO
DOBRO WSPÓLNE
PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ
EKOLOGIA
MIASTO

Tanew

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NR 40 (298)
WIOSNA 2022

KWARTALNIK
BIŁGORAJSKI





SOLIDARNI Z UKRAINA



Biłgorajski
Punkt
Pomocy dla
Ukrainy



Tanew

SPIS TREŚCI

- 4-5** Mariusz Polowy
WOJNA, KTÓREJ MIAŁO NIE BYĆ
- 6-7** Andrzej Czacharowski
NA STULECIE URODZIN STEFANA KNAPPA
- 8-10** Krzysztof Jan Rudy
PODZWONNE DLA DOMU KSIĄŻKI
- 11** Mariusz Polowy
„BÓR” WACŁAWA ŻMUDZKIEGO NA BIBLIOTECZNYCH PÓLKACH
- 12-13** Gabriela Figura
„NADAĆ SENS TEMU ŚWIATU” – WOKÓŁ KSIĄŻKI HENRYKA WUJCA
- 14-15** dr Dorota Skakuj
BIŁGORAJSKIE ROCZNICE
- 16-17** Piotr Flor
IRENA BARBARA WYCHOCKA - DZIELNA HARCERKA SZARYCH SZEREGÓW
- 18-19** Paweł Jednacz
SMOG - ZIMOWY CICHY ZABÓJCA (CZ. 2)
- 20-21** Marek J. Szubiak
STANISŁAW TURCZYN – LITERAT ZAPOMNIANY
- 22-23** Paweł Stelmach
STO LAT, ORKIESTRO!
- 24-25** dr Adam Balicki
PIERWSZY PRZEGLĄD ORKIESTR DĘTYCH W BIŁGORAJU
- 26-27** Halina Ewa Olszewska
Z BIŁGORAJA I ZAMOŚCIA DO LUSŁAWIC PENDERECKIEGO
- 28-29** Jakub Smarkala
MOJE MIEJSCE. NIEZWYKŁA HISTORIA GORAJCA
- 30-31** dr Dorota Skakuj
Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI
- 32-33** Piotr Wojciechowski
WYLĄDUJEMY NA INNYM BRZEGU
- 34** Henryk Wujec
WIERSZE

„Wojna, której miało nie być” – to tytuł artykułu otwierającego ten numer. Jednak kiedy biorą go Państwo do ręki, ta wojna już trwa obok nas. Po ataku Rosji na Ukrainę, nasz świat, poczucie bezpieczeństwa i dobrobytu legły w gruzach. Nie znam nikogo, kto jest obojętny wobec tego, co rozpoczęło się 24 lutego 2022 r.

My również nie mogliśmy otworzyć numeru inaczej, jak właśnie Ukrainą i reakcją społeczeństwa polskiego na tragedię naszych sąsiadów. Zdjęcia ze środka okładki, to świadectwo niezwykłej ofiarności i bezinteresownej pomocy dla narodu ukraińskiego, z którą ruszyliśmy od początku wojny. Niech to wsparcie trwa tak długo, jak będzie potrzebne.

Symboliczne jest również zdjęcie na okładce: to część tryptyku, dzieła wybitnego malarza Stefana Knappa. Urodzony w Biłgoraju artysta przeżył piekło II wojny światowej, i jako więzień na Syberii, i jako lotnik RAF. Fragment tego piekła widać właśnie na okładce „Tanwi”.

Przeżywając ten trudny czas, nie zapomnieliśmy też o tym, co jest solą naszego kwartalnika, czyli biłgorajskiej historii, kulturze i niezwykłych postaciach związanych z miastem. Ubiegły rok był wyjątkowy pod tym względem, ponieważ w 2021 przypadło wiele okrągłych rocznic wydarzeń i jubileuszy zespołów artystycznych pracujących w Biłgorajskim Centrum Kultury. O tym wszystkim piszą nasi stali autorzy, często naoczni świadkowie tych niezwykłych historii. Debiutuje z kolei na naszych łamach Jakub Smarkala, uczeń ZSBiO, laureat konkursu BTK pt. „Zakorzenieni”. - Jestem dumny, że mieszkam właśnie tutaj - pisze o swojej rodzinnej miejscowości - Gorajcu.

To wielkie szczęście mieszkać tam, gdzie jest spokojnie i bezpiecznie. I po prostu cieszyć się wiosną. Czego Nam wszystkim życzę.

Stanisław Kowalczyk

Wydawca:
Biłgorajskie Centrum Kultury
Dyrektor:
Stanisław Kowalczyk

Adres: ul. Kościuski 16,
23-400 Biłgoraj
Tel. 84 686 04 15, 84 686 33 70
e-mail: btk.redakcja@bkl.pl
www.bck.lbl.pl

Druk:
DRUKARNIA HELVETICA
23-400 Biłgoraj
ul. Włosiankarska 13 A,
Tel.: +48 84 686 63 35

Dział Medialny:
Redaktor Naczelny:
Joanna Wyrostek
Redakcja:
Joanna Wyrostek, Anita Mainiska
Skład graficzny:
Robert Łazar

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.



Projekt okładki:
Robert Łazar

Autor zdjęcia: Konrad Grochecki
(Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju)
Stefan Knapp, „A8”, emalia na stali, 1962 rok
Dzieło w kolekcji prywatnej.

WOJNA, KTÓREJ MIAŁO NIE BYĆ

— PRZESTAŃ MYŚLEĆ O WOJNIE, BO WOJNY NIE BĘDZIE. NIE CZYTAJ TEGO, CO PISZĄ DZIENNIKARZE, ONI TYLKO PODKRĘCAJĄ NIEPOKOJE I BARDZO PRZESADZAJĄ — ODPOWIEDZIAŁ NA MOJE OBawy DZIEWIĘTNASTOLETNI DENIS, UKRAJINEC, KTÓRY OD KILKU LAT MIESZKA W BIŁGORAJU. W POŁOWIE LUTEGO WYJECHAŁ DO RODZINNEGO KIJOWA, ŻEBY PRZEDŁUŻYĆ WAŻNOŚĆ DOKUMENTÓW. WIADOMOŚĆ OD NIEGO OTRZYMAŁEM 22 LUTEGO. DWA DNI PÓŹNIEJ ROSJA ZAATAKOWAŁA UKRAINĘ, A ON SAM NIE ZDAŻYŁ WRÓCIĆ DO POLSKI.

Wiadomość o pierwszym zbombardowaniu miast ukraińskich spadła na wszystkich bardzo niespodziewanie. Mało kto przypuszczał, że to, co dzieje się wzdłuż granic Rosji i Ukrainy nie jest po prostu kolejną odsłoną eksponowania sił armii Putina i jej dominacji w regionie. Rzeczywistość okazała się inna. 24 lutego 2022 r. rozpoczął się dramat, którego końca nie widać i którego skutków nie da się jeszcze przewidzieć.

Po otrzymaniu pierwszych informacji o wybuchu wojny na Ukrainie skontaktowałem się z przyjaciółmi, o których wiedziałem, że przebywają w tym kraju. Pierwszym z nich był oczywiście Denis, dwa dni wcześniej głęboko przekonany, że nic złego się nie wydarzy. Trudno mieć o to do niego pretensje – Ukraina po 2014 r. nieustannie musi mierzyć się z wszelkiego rodzaju prowokacjami, zastraszaniem i manipulacjami ze strony Rosji. Niełatwo ocenić, co jest

prawdą, a co nie. Nie sposób przewidzieć działań agresora. Gdy zadzwoniłem do Denisa, szykowałem się właśnie wraz z matką do wyjazdu z ogarniętego paniką Kijowa. Jak mi później

relacjonował, po

wielogodzinnej podróży odwiózł ją pod polską granicę, by mogła bezpiecznie dostać się do Biłgoraja, a sam pozostał w kraju, bo nie mógł już opuścić Ukrainy. Nie mógł i nie chciał, ponieważ jak większość rodaków był gotów bronić swojej ziemi. Koledzy z drużyny (Denis trenuje w klubie piłkarskim Łada 1945 Biłgoraj) nie dowierzali, że chłopak, który jeszcze kilka dni temu jak zwykle uczestniczył w treningu, teraz jest na wojnie i nie wiadomo, co się z nim stanie. I dla nich, i dla mnie był to pierwszy widoczny znak tego, że wojna nie jest czymś odległym, wspomnieniem wydarzeń sprzed wielu lat znanym z podręczników historii, ale rozgrywa w tej chwili, do tego blisko naszych domów. Świadomość tych faktów była przynębiająca.

ODCZULI, CZYM JEST WOJNA

Wieści od Denisa bardzo mnie zasmuciły. Jeszcze bardziej przeżyłem sytuację, którą opisał mi Sasza, dziś mieszkający w Poznaniu, dwudziestokilkuletni chłopak pochodzący z miasta Sumy. Poznałem go parę lat temu. Studiował na Uniwersytecie Pedagogicznym w Sumach, gdzie prowadziłem zajęcia z języka i kultury polskiej w ramach współpracy tej uczelni z UMCS w Lublinie. Projekt trwał krótko, zaledwie kilka tygodni, ale kontakt z poznanymi

tam ludźmi pozostał na lata. Wielu mieszkańców Sum, podobnie jak niedległego Charkowa, posiada polskie korzenie i od lat z dumą się do nich przyznaje. Tak też było z Saszą, któremu wspólnie z żoną pomogliśmy zdobyć dokumenty potwierdzające pochodzenie, a następnie uzyskać tzw. Kartę Polaka. Chłopak wyjechał na studia do Poznania, a niedługo potem dołączyła do niego jego mama Oksana. Na Ukrainie została ich cała bliższa i dalsza rodzina oraz przyjaciele. Wszyscy już w pierwszych dniach agresji rosyjskiej odczuli, czym jest wojna. Sasza z żalem w głosie informował mnie przez telefon, że jego babka i ciotka, z którymi się wychowywał uciekły z mieszkania w bloku do sąsiedniego domu jednorodzinnego ich znajomych i chronią się w piwnicy przed rosyjskimi bombami. Co pewien czas słyszą eksplozje i modlą się, by przeżyć. Nie wierzą w to, co się dzieje i nie rozumieją, jak to możliwe, że w mieście, w którym mieszkali dotąd zgodnie i Ukraińcy, i Rosjanie (Sumy leżą nieopodal granicy z Rosją), rozgrywa się wojna między nimi. Narodowość nigdy nie była tam problemem, a sami sumczanie rozmawiają ze sobą tzw. „surżykiem”, czyli mieszkanką języka ukraińskiego i rosyjskiego.

Gdy zapytałem Saszę, dlaczego nie próbuje zabrać bliższych do siebie lub choćby wywieźć ich na zachód Ukrainy, odpowiedział mi krótko, że babka nie może już samodzielnie się przemieszczać, a ciotka, z zawodu pielęgniarka, pomaga jej i za chwilę zapewne będzie nieść pomoc innym. Nie odpowiedziałem nic. Było mi głupio. O losach swoich kolegów i sąsiadów Sasza opowiadał mi podczas kolejnych rozmów. Niektórzy zaciągnęli się do armii, a z niektórymi z nich kontakt się urwał.

W SUMACH I CHARKOWIE

Nazwa miasta Sumy, ilekroć pojawia się w mediach, przywołuje w mojej pamięci postać niezwykłą – młodego księdza z Lublina, którego tam poznałem. Wojciech Stasiwicz to niezwykły człowiek. W swojej niewielkiej liczebnie, ale rozciągającej się na miejscowości odległe od siebie o dziesiątki kilometrów parafii, realizował ambitne przedsięwzięcia, organizował znaczące wydarzenia, a przede wszystkim jednoczył ludzi w działaniu i zachwycał swoją prostotą. Nie miał łatwej pracy. Pamiętam jak kiedyś tłumaczył mi, ile musi się natrudzić, żeby zmobilizować lokalnych mieszkańców do podejmowania nawet drobnych wysiłków na rzecz dobra wspólnego, bo każdy zdawał się żyć tylko sam dla siebie. Tymczasem zawsze, gdy odwiedzałem kościół i plebanię, a robiłem to kilka razy w tygodniu, wokół niego ciągle gromadzili się parafianie, sąsiedzi, katolicy, prawosławni i niewierzący, by pomóc mu zrealizo-



WSPÓŁPRACA POLSKICH I UKRAIŃSKICH SZKÓŁ ROZWIJA SIĘ OD WIELU LAT

wać to, co zaplanował – zbiórkę darów dla potrzebujących, festyn rodzinny dla dzieci i młodzieży lub remont czyjegoś prywatnego mieszkania, którego właściciel nie jest w stanie sam przeprowadzić.

W pierwszych dniach wojny do księdza Wojtka, z którym kontakt od dawna miałem już tylko minimalny, nie udało mi się dozwonić. Gdy włączyłem telewizor, zrozumiałem, dlaczego nie odebrał telefonu. Prawie bez ustanku relacjonował w większość ogólnopolskich mediów to, co dzieje się w Charkowie (od pewnego czasu pełni swoją posługę w tym mieście, będąc jednocześnie diecezjalnym koordynatorem Caritas), a w międzyczasie angażował się w pomoc jego mieszkańcom. Kilka dni później, bardzo ryzykując, pomagał wydostać się z Charkowa dwóm rodzinom, wioząc ich własnym samochodem na południe kraju, by następnie wrócić do coraz mocniej bombardowanego miasta. Ksiądz Wojciech regularnie umieszcza posty na portalach społecznościowych, z których dowiaduję się, czym aktualnie się zajmuje. Jak zwykle przepelnia go entuzjazm i odwaga. Jestem pewien, że jeszcze nie raz usłyszymy o jego wspaniałej postawie.

60 MINUT

W kolejnych dniach wojny na Ukrainie zostałem poproszony przez jeden z dużych portali informacyjnych o pomoc w przeprowadzeniu rozmowy z mieszkańcem Borodzianki – podkijowskiej miejscowości, która stała się fortyfikacją przeciw Rosjanom próbującym wdrzeć się do stolicy. To, co od niego usłyszałem, było przerażające i chyba wolałbym nigdy nie uczestniczyć w tym wywiadzie, bo potem długo nie mogłem dojść do siebie. Mój rozmówca opisywał widok walącego się, klatka po klatce, bloku naprzeciw jego mieszkania. Mówił o krzykach ludzi zasypanych pod gruzami i o panice jego rodziców przekonanych, że ich budynek będzie następny. Wspominał o obecnych w mieście Czeczenach, którzy wchodzą do mieszkań, zabierają mieszkańcom paszporty, przy okazji okradając ich z pieniędzy i kosztowności. Informował o pożarach tłących się w wielu miejscach. Nikt nie jest w stanie ich ugasić, bo straż pożarna, która podobno nadal działa, nie może wjechać do miasta z powodu zniszczonych dróg. Mój rozmówca dziękował Polakom za błyskawiczną pomoc Ukraińcom i żalił się na opieszałość Europy w przeciwstawieniu się Putinowi. Rozmowa telefoniczna trwała dokładnie 60 minut, podczas których zadałem właściwie tylko dwa pytania. Mężczyzna był rozżalony, zrezygnowany i zmęczony, ale wyraźnie chciał wyrzucić z siebie to wszystko, co przeżywa. Nigdy nie zapomnę jego głosu.

„CZUJEMY WASZE WSPARCIE”

Śledząc działania wojenne na Ukrainie, jak wielu Polaków, z niepokojem czekam na doniesienia ze Lwowa, który na razie stara się funkcjonować normalnie, otwarte są sklepy, kawiarnie i restauracje. Według różnych szacunków w tym do niedawna siedmuset tysięcznym mieście przebywa obecnie sporo ponad milion ludzi. Mieszkańcy niosą pomoc uciekinierom ze wschodu, z których większość kieruje się dalej, do Polski. Galerie handlowe, domy kultury, hale sportowe i szkoły zamieniły się w jadalnię i noclegownię. Jedną z nich koordynuje Alina Stepanyszyn, wicedyrektor liceum nr 81 przy ulicy Mazepy we Lwowie. Jest to osoba znakomicie władająca językiem polskim, współtwórczyni pomysłu nawiązania współpracy ze Szko-

łą Podstawową nr 5 w Biłgoraju, dzięki której młodzież z Polski i Ukrainy uczestniczyła prowadzonych razem różnorodnych działaniach i poznawała siebie nawzajem. Może także dzięki tym doświadczeniom nasi uczniowie tak ochoczo przyjmują w swoich klasach rówieśników z Ukrainy, ciesząc się z nowych znajomości. W ich relacjach nie ma żadnych barier, oprócz trudności językowych, które jednak współczesna technologia pozwala błyskawicznie pokonać.

Z panią Aliną jesteśmy w stałym kontakcie. Opowiada o ludziach, których spotyka. Codziennie przybywa po kilkaset nowych osób, a te, które skorzystały z noclegu i posiłku, wyruszają w dalszą drogę. Niektórzy z nich nie opuszczają Lwowa, ale w szkole pozostać nie mogą – takie są zasady. Pracownicy i wolontariusze często widzą bezradność w oczach tych ludzi, więc starają się im pomóc w znalezieniu jakiegoś lokum. Na ogół się udaje.

Każdą rozmowę ze mną pani Alina rozpoczyna od słów wdzięczności i podziwu dla Polaków za okazaną pomoc. Podkreśla, że to niesamowite, jak wiele zwykli ludzie poświęcają, by pomóc im – Ukraińcom. „Czujemy wasze wsparcie i to pomaga nam z optymizmem patrzeć w przyszłość” – kwituje łamiącym się głosem. Czasami w wieczornej rozmowie opisuje trudy mijającego dnia, gdy na przykład

muszą mierzyć się z brakiem niektórych produktów do przygotowania ucho d z c o m potraw lub niedostępnością leków. Najbardziej obciążające są dla niej jednak ludzkie dramaty, które przynoszą

ze sobą uciekinierzy ze wschodu i południa kraju. Pani Alina zawsze przypomina, że każdego dnia punktualnie w południe w ich szkole odśpiewywany jest hymn Ukrainy. To dla nich jak modlitwa, która pomaga się uporać z natręctwem myśli i daje nowe siły do dalszej pracy. Dużym ułatwieniem w codziennych działaniach było wsparcie przekazane przez SP 5 w Biłgoraju oraz pracowników PGK w postaci plastikowych naczyń i sztućców oraz żeli pod prysznic w jednorazowych saszetkach, a także żywności i leków.

Mieszkańcy Biłgoraja, tak jak wielu innych miast i wsi w Polsce, od pierwszych godzin wojny bardzo angażują się w niesienie pomocy obywatelom Ukrainy, przyjmując ich do swoich domów, karmiąc, traktując jak członków rodziny. To wielkie wyzwanie dla nas wszystkich, z którym jak dotąd radzimy sobie doskonale. Moja siostra, przebywająca na stałe w Irlandii, ostatnio powiedziała do mnie: „To co się dzieje, jest niesamowite. Ci, którzy wiedzą, że jestem z Polski, podchodzą do mnie i gratulują naszej narodowej postawy. Nigdy nie odczuwałam takiej dumy z bycia Polką, jak właśnie teraz”.

MARIUSZ POŁOWY

MARIUSZ POŁOWY – DOKTORANT POLONISTYKI
UMCS, NAUCZYTEL JĘZYKA POLSKIEGO
W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 5 W BIŁGORAJU,
POPULARYZATOR TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ
WACŁAWA ŻMUDZKIEGO, MIŁOŚNIK LWOWA.



PODZAS WIZYTY UCZNIÓW SP NR 5 W BIŁGORAJU WE LWOWSKIM LICEUM NR 81

NA STULECIE URODZIN STEFANA KNAPPA

W 2021 R. MINĘŁO 100 LAT OD URODZIN STEFANA KNAPPA, BIŁGORAJANINA Z KRWI I KOŚCI, A JEDNOCZEŚNIE ARTYSTY ŚWIATOWEGO FORMATU. JEGO BIOGRAFIA BYŁA WIELOKROTNI PRZYWOŁYWANA, DLATEGO TEŻ WYSTARCZY DZISIAJ NAPI-SAĆ, ŻE ODZWIERCIEDLA JEDNĄ Z KILKU TYPOWYCH HISTORII ŻYCIA POLAKÓW, KTÓRYCH LOSY ZDETERMINOWAŁA II WOJNA ŚWIATOWA.

W jego przypadku wojna wyrzuciła go z Polski. Wrócił do niej przez Syberię, z Armią Andersa przewędrował Azję jako pilot RAF - u, poznał Grecję i Włochy. Na koniec osiadł w Anglii. Do swojej rodzonej Ojczyzny wracał wielokrotnie przed śmiercią, do Biłgoraja również. Pozostawił tu wiele swoich dzieł, z których wymienić należy murale: na budynku Rektoratu Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, w Olsztynie, czy w Warszawie.



RODZINA STEFANA KNAPPA PODCZAS ODWIEDZIN W BIŁGORAJU W 2020R.

Najważniejszym wydarzeniem związanym z upamiętnieniem w naszym mieście setnej rocznicy urodzin Stefana Knappa było otwarcie 23 września 2021 r. w Muzeum Ziemi Biłgorajskiej wystawy „Stefan Knapp 1921-2021”. Autorką wystawy była Maja Toczona - Wal, adiunkt w dziale sztuki muzeum. Dzięki jej staraniom na wystawie zgromadzono pamiątki rodzinne po biłgorajskim artyście oraz jego prace. Spora część eksponatów pochodziła od członków rodziny artysty, między innymi od żony prowadzącej galerię Mid Wales Arts

w Walii. Dzieła Knappa zostały też sprowadzone z Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Narodowego w Kielcach, Muzeum Śląskiego w Katowicach, Muzeum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jedną z nich była również niewielka emalia przekazana w 1967 roku przez autora, Muzeum Ziemi Biłgorajskiej oraz inna emalia z serii Krzyży, którą w imieniu artysty przekazała rodzina Stefana Knappa do kościoła św. Jerzego w Biłgoraju. Podarowana emalia pojawiła się w sąsiedztwie dwóch innych o tej samej tematyce, wypożyczonych ze wspomnianego wcześniej Muzeum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W ekspozycji znalazły się wszystkie dzieła pochodzące z kolekcji muzealnych znajdujących się w Polsce. W naszym kraju znajduje się ich niewiele, w sumie jest ich pięć.

Oprócz wymienionych wcześniej prac znajdujących się Biłgoraju należy wspomnieć o portrecie Mikołaja Kopernika darowanego przez Stefana Knappa władzom miasta, później przekazanego do Liceum Ogólnokształcącego im. ONZ w Biłgoraju, gdzie można go podziwiać w reprezentacyjnej części holu I piętra w budynku przy 3 Maja.

Bezcennym elementem dopełniającym wymowę wystawy był jej katalog, do którego tekst napisał historyk sztuki, syn Stefana Knappa, dr Ivan Knapp. W swojej próbie analizy pracy artystycznej ojca podkreślił jego stałą potrzebę poszukiwania swojego, niepowtarzalnego sposobu wyrazu artystycznych poszukiwań, przez co wymyka się kategoryzacji, szufladkowaniu, jak też determinującej roli biłgorajskiego świata w twórczości ojca.

Ciekawym, i jakże bogatym, w informacje o autorze i jego twórczości uzupełnieniem materiału ikonograficznego katalogu prezentującego wybrane z wystawy zdjęcia z rodzin-

nych archiwów rodziny Knappów i dzieł autora, był tekst autorki wystawy, pani Mai Toczony - Wal, który prezentuje obok znanych już faktów z życia Stefana Knappa i takie, które po raz pierwszy może poznać czytelnik, jak choćby godzinę urodzin artysty. Warto zdobyć katalog i przestudiować zawartość.



JEDNA Z ULIC W BIŁGORAJU NOSI IMIĘ WIELKIEGO ARTYSTY

Na wernisażu wystawy, na którym zgromadziło się wielu wielbicieli talentu biłgorajskiego artysty, mieszkańców miasta, którzy znali osobie Knappa oraz przedstawiciele lokalnych władz na czele ze Starostą Biłgorajskim, rodzinę artysty reprezentował Paweł Sokołowski wraz z żoną. Dziękował szczególnie autorce wystawy, jak i dyrekcji muzeum za ogromny wysiłek i determinację w stworzeniu wystawy upamiętniającej setną rocznicę urodzin Stefana Knappa. Dla jego barwnej wypowiedzi o swoim krewnym warto było spotkać się w muzeum w ten szczególny dzień.

Dodatkiem do zorganizowanej

wystawy był konkurs plastyczny pt. Stefan Knapp 1921 – 2021, dedykowany uczniom szkół podstawowych i średnich.

23 października 2021 r. Biłgoraj odwiedziła wnuczka Stefana Knappa. Zwiedziła w towarzystwie Pawła Sokołowskiego i jego żony miasto, i oczywiście obejrzała wystawę poświęconą jej Ojcu w Muzeum Ziemi

oczywiście głównej ulicy miasta, mieszkańców Biłgoraja, gdyż jest jedną z ulic prowadzących na miejski targ. Codziennie też w czasie roku szkolnego zmierza nią wielu uczniów i ich rodziców Szkoły Podstawowej nr 5 im. ks. Jana Twardowskiego.

Na koniec warto wspo-



WYSTAWA DZIEŁ STEFANA KNAPPA W MUZEUM ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ Z OKAZJI 100 - LECIA URODZIN ARTYSTY

Biłgorajskiej w obecności jej autorki.

Pokłosiem wystawy poświęconej biłgorajskiemu artyście jest również wydany przez Muzeum Ziemi Biłgorajskiej kalendarz na rok 2022, prezentujący wybrane z ekspozycji biłgorajskiej prace artysty.

W ramach obchodów rocznicy urodzin artysty udało się zamontować powtórnie (zaginioną w czasie tworzenia runda u zbiegu ulic Nadstawnej i Kościuszki) tabliczkę z nazwą ulicy dedykowaną Stefanowi Knappowi. Ulicą tą, przy której, co ciekawe, nie ma żadnego numeru, wędruje chyba najwięcej, oprócz

mniej o trwających rozmowach Burmistrza Miasta z rodziną Stefana Knappa na temat umożliwienia zaprezentowania twórczości biłgorajskiego artysty w dostępnej dla każdego przestrzeni miasta, idei tak ważnej dla samego Stefana Knappa, którego murale zdobią budynki na kilku kontynentach, ale też np. w Toruniu, czy w Olsztynie. Dla naszego miasta, miejsca urodzin najbardziej znanego biłgorajanina na całym świecie, umieszczenie choćby elementu dzieła Knappa, byłoby zapewne spełnieniem jego woli, a dla nas mieszkańców, symbolem lokalnego patriotyzmu.



ANDRZEJ CZACHAROWSKI

KRAJOZNAWCA, PRZEWODNIK KRAJOZNAWCZY, WICEPREZES BIŁGORAJSKIEGO ODDZIAŁU PTTK, REGIONALISTA, WSPÓŁTWÓRCA SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH I ŚCIEŻEK ROWEROWYCH, AUTOR I WSPÓLAUTOR WIELU KSIĄŻEK O TEMATYCE TURYSTYCZNEJ I HISTORYCZNEJ, NAUCZYCIEL, WICEDYREKTOR SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 W BIŁGORAJU.

Informacja dla mieszkańców Biłgoraja, którzy przyjęli uchodźców z Ukrainy

Na podstawie art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 13 marca 2022 r. o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terenie tego kraju, każdemu podmiotowi w szczególności osobie fizycznej prowadzącej gospodarstwo domowe, która zapewni zakwaterowanie i wyżywienie obywatelowi Ukrainy, może być przyznane świadczenie pieniężne nie dłużej niż za okres 60 dni.

Zgodnie z rozporządzeniem z dnia 15 marca 2022 r. w sprawie maksymalnej wysokości świadczenia pieniężnego przysługującego z tytułu zapewnienia zakwaterowania i żywienia obywatelom Ukrainy oraz warunków przyznawania tego świadczenia i przedłużania jego wypłaty, ww. świadczenie zostało ustalone w kwocie 40 zł za jedną osobę na jeden dzień i będzie wypłacane z dołu.

Warunkiem otrzymania świadczenia jest złożenie prawidłowo wypełnionego wniosku wraz z kartą osoby zakwaterowanej.

Wniosek o świadczenie pieniężne zawiera:

- 1) imię i nazwisko albo nazwę składającego wniosek;
- 2) PESEL lub NIP składającego wniosek;
- 3) wskazanie okresu, na jaki zapewniono zakwaterowanie oraz liczby osób przyjętych do zakwaterowania;
- 4) imię i nazwisko osoby przyjętej do zakwaterowania i PESEL, jeżeli posiada;
- 5) oświadczenie składającego wniosek o zapewnieniu zakwaterowania i żywienia;
- 6) numer rachunku płatniczego, na który wypłacane będzie świadczenie;
- 7) oświadczenie składającego wniosek pod rygorem odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych oświadczeń, że dane zawarte we wniosku są prawdziwe;
- 8) adres miejsca pobytu osób przyjętych na zakwaterowanie;
- 9) adres poczty elektronicznej i numer telefonu składającego wniosek;
- 10) oświadczenie, że za osobę przyjętą do zakwaterowania na wskazany okres nie wypłacono już świadczenia;
- 11) oświadczenie podmiotu składającego wniosek, że za okres wskazany w pkt 3 nie otrzymano dodatkowego wynagrodzenia, w tym za wynajem.

Mieszkańcy miasta Biłgoraja, którzy spełniają warunki ubiegania się o przedmiotowe świadczenie, mogą składać wnioski w Biurze Obsługi Interesanta w Urzędzie Miasta Biłgoraj, Plac Wolności 16, w godzinach pracy Urzędu.

PODZWONNE DLA DOMU KSIĄŻKI

GDY W MAJU UBIEGŁEGO ROKU W DOMU KSIĄŻKI PRZY PLACU WOLNOŚCI KUPOWAŁEM JEDEN Z REPORTAŻY, OPUBLIKOWANYCH PRZEZ WYDAWNICTWO CZARNE, PRZEZ MYŚL MI NAWET NIE PRZESZŁO, ŻE JEST TO OSTATNIA KSIĄŻKA, KTÓRĄ NABĘDĘ W TEJ NAJSTARSZEJ BIŁGORAJSKIEJ KSIĘGARNI. NIEDŁUGO PÓŹNIEJ, W CZERWCU, NA DRZWIACH WEJŚCIOWYCH DO LOKALU ZAWISŁA KARTKA Z NAPISEM „LIKWIDACJA”...

Obok kartki z „likwidacją” pojawiły się jeszcze dwie kolejne: „SPRZEDAM WYPOSAŻENIE KSIĘGARNI” oraz „WYPRZEDAŻ”. W szklanych witrynach widać było już tylko opustoszałe półki, zaś wewnątrz lokalu straszyły opróżnione regały, obok których piętrzyły się sterty kartonowych pudeł.

Obecnie nie ma już nawet tego, a pomieszczenie znalazło już nowego najemcę.

DZIESIĘCIOLECIA HISTORII

Ktoś może powiedzieć, że księgarnia jest przedsiębiorstwem jak każde inne. Jeśli nie przynosi dochodów, to na wolnym rynku nie utrzymuje się i pozostawia miejsce dla innego biznesu.

Jednak myślę, że na sprawę trzeba spojrzeć także z drugiej strony. Księgarnia to instytucja kultury. Dlatego można odczuć autentyczny żal, widząc pusty lokal w miejscu, w którym książki były niemal od zawsze.

Jedna ze starszych mieszkanek bloku, którą spotkałem przy wejściu do księgarni, wspomniała, że Dom Książki istniał w tym punkcie nieprzerwanie od chwili oddania budynku. Miało to miejsce w 1968 roku. Pięćdziesiąt trzy lata stanowią – jak na działalność jednego przedsiębiorstwa – ogromny szmat czasu. Była to jedna z najstarszych wciąż czynnych księgarni na Lubelszczyźnie.

Ale tak naprawdę ta historia sięga jeszcze głębiej w przeszłość. Bowiem książkami na biłgorajskim Rynku handlowano jeszcze zanim powstała obecna zabudowa placu. Pan Czesław – urodzony w 1938, zamieszkały w Biłgoraju od 1961 roku – opowiadał mi kiedyś: „Było tak, że w drugim budynku od »Astorii« znajdowała się księgarnia. Jadąc od Zamojskiej po prawej mijało się pompę z wodą. Jeden budynek stał z przodu, drugi dalej z tyłu; księgarnia była właśnie tam na rogu”.

Wszystko wskazuje na to, że w czerwcu 2021 roku, po

wielu dziesięcioleciach, historia działania księgarni na Placu Wolności definitywnie się zakończyła.

KSIĘGARSKI KRYZYS

Ostatnie lata były ciężkie dla całej branży księgarskiej w Polsce. Portal Wirtualne Media poinformował, że wskaźnik liczby księgarń na 10 tys. mieszkańców w kraju stale maleje i pod koniec roku 2020 wynosił 0,45. Koncentrujący się na literaturze portal granice.pl pisał: „Kolejne księgarnie w Polsce zostają zamknięte. Zastępują je sklepy spożywcze”.

Biłgorajski Dom Książki nie jest wyjątkiem. Przykła-



KSIĄŻKI ZAKUPIONE W TYM MIEJSCU, STOJĄ NA PÓŁKACH WIELU BIŁGORAJAN

dowo, w Białymstoku nie tak dawno zniknęła istniejąca od lat 60. XX wieku księgarnia należąca do grupy PWN. W Sopocie podobny los spotkał działający kilkadziesiąt lat antykwariat z księgarnią; w jego miejscu otwarto sklep sieci Żabka. W Koszalinie zamknięto Empik przy ul. Zwycięstwa; był on kontynuatorem tradycji księgarń, która została otwarta tam również w latach 60. W wakacje ubiegłego roku w małym Bielsku Podlaskim zlikwidowano księżnicę działającą nieprzerwanie od niemal pięćdziesię-



OSTATNIA POZOSTAŁOŚĆ PO DAWNYM SKLEPIE Z KSIĄŻKAMI

ciu lat, początkowo także należącą do sieci Domu Książki.

Takich przykładów można przywołać jeszcze dużo. Jak pisze „Rzeczpospolita”, w 2009 roku w Polsce działało ponad 7 tysięcy księgarń. W 2019 ich liczba wyniosła już tylko 3,9 tysiąca. Ten trend utrzymuje się nawet mimo faktu, że w dobie pandemii Covid - 19 popularność czytania nieznacznie wzrosła.

Przyczyn zjawiska jest wiele. Po pierwsze, poziom czytelnictwa w Polsce jest nieporównywalnie niższy, niż jeszcze choćby dwie dekady temu. Czytanie ustępuje popularności innym aktywnościom. Nie jest też już modnym dawanie książek w prezentach. Po drugie, wobec dostępu do darmowych podręczników w szkołach, uczniowie nie mają już potrzeby zaopatrywać się w nie w tradycyjnych księgarniach. Po trzecie, ogromnie zwiększyła się rola zakupów przez internet. Idąc jeszcze dalej, można zaobserwować dużą popularność takich rozwiązań, jak audio i e-booki. Do tego wszystkiego w 2020 roku doszła pandemia Covid - 19, która – mówiąc dosadnie – wymiotła z rynku wiele przedsiębiorstw z przeróżnych branż.

POŻEGNANIE Z DOMEM KSIĄŻKI

Biłgorajski Dom Książki musiał do tego zmagać się z wielomiesięcznymi utrudnieniami komunikacyjnymi, wynikającymi z – koniecznych przecież – prac podczas rewitalizacji Placu Wolności. Co więcej, przy pobliskiej ulicy 3 Maja pojawił się świetnie działający Empik. Placówki takich dużych sieci handlowych na rynku radzą sobie znacznie lepiej, niż małe niezależne księgarnie.

Chyba każdy mieszkaniec miasta – nawet jeśli za czytaniem nie przepada – ma jakieś wspomnienia związane z nieistniejącym już Domem Książki. Nawet obecni pięćdziesięcio i sześćdziesięciolatekowie w czasach swojej młodości zaopatrywali się tam choćby w lektury szkolne.

Pozwolę sobie na osobistą retrospekcję. Patrząc na swój regał z książkami widzę, jak znaczna ich część pochodzi z tej księgarni. Moje pierwsze świadome wspomnienie z Domu Książki to czasy początkowych lat szkoły

podstawowej. Pamiętam, że zabrała mnie tam babcia, która kupiła mi wtedy nowelę „A...B...C...” Elżyny Orzeszkowej. Później, mając 11 lub 12 lat, już sam chodziłem na Plac Wolności po to, by czasami kupić koleżdze na urodziny „Szatana z siódmej klasy” lub jakąś inną książkę dla młodszej młodzieży.

Natomiast z czasów liceum zapamiętałem generalny remont lokalu. Po tych latach pozostały mi takie kupione tam pozycje książkowe, jak „Mistrz i Małgorzata” (wydanie z zaznaczonymi miejscami ingerencji sowieckiej cenzury), „Buszujący w zbożu”, „Lot nad kukułczym gniazdem”, powieści Williama Whartona, Stephena Kinga, Andrzeja Sapkowskiego czy Andrzeja

Pilipiuka. Na potrzeby licealnych zajęć języka polskiego kupowaliśmy tam też lektury z wydawnictwa Greg, nawet mimo faktu, że ich jakość wydawnicza jest dyskusyjna. Pamiętam, że w tych czasach lokal zawsze był pełny klientów.

Z ostatnich lat działania księgarni pozostaną mi różne publikacje oświeceniowe. Szmagłowska, dzieje dynastii



Wazów Hermana Lindqvista... Gdzieś obok stoi na półce tytuł „Niemcy – Zbiorowa pamięć narodu”, na który jedna z pań księgarzek dała mi dobrą zniżkę. No i ta ostatnia, już wspomniana w nagłówku, w swojej treści niezbyt optymistyczna książka. Jerzy Wasielewski, „Jutro przyplynie

z tą księgarnią kojarzyło”. Pani Agnieszka dodaje: „To takie wyjątkowe miejsce na mapie Biłgoraja. To tu się chodziło z mamą po książki do szkoły, albo po prezent dla koleżanki (...). Encyklopedie, pierwsze powieści rozwijające wyobraźnię nastolatki... Książki porozkładane wzdłuż



DOM KSIĄŻKI BYŁ SYMBOLEM PLACU WOLNOŚCI

DOM KSIĄŻKI MIEŚCIŁ SIĘ W TYM BUDYNKU OD 1968 ROKU

i wszecz, ukochana Jeżycjada Musierowicz, książki Sieickiej i Ożogowskiej... Później wielkie odkrycie „Mistrza i Małgorzaty” Bułhakowa, trochę klasyki... Dla mnie na zawsze Dom Książki pozostanie miejscem magicznym”.

Koleżanka z liceum napisała mi wiadomość: „Wczoraj zajrzałam przez witrynę do środka i aż coś mnie zabiło. Te puste półki... Chyba nigdy nie było mi tak smutno po zamknięciu czegośkolwiek”.

Dom Książki był symbolem Placu Wolności i ważnym punktem na kulturalnej mapie Biłgoraja. Niedawno odnowiony Plac tętni dziś życiem. Czas biegnie dalej do przodu. Nad oknami dawnej księgarni jeszcze przez chwilę wisiały dawne, niebieskie szyldy. Gdy znalazł się nowy najemca lokalu, znikły jako ostatnia pozostałość po dawnym sklepie z książkami.

królowa”, Wydawnictwo Czarne.

W ostatnich dniach czerwca ubiegłego roku kręciłem się wokół zamykanej księgarni i obserwowałem reakcje przechodniów. Pani Alfreda, emerytowana nauczycielka, weszła do środka i zapytała: „czy to, co widzę, to aby na pewno jest prawda...?”. Jakiś mężczyzna w średnim wieku robił sobie pamiątkowe selfie na tle jeszcze otwartych drzwi wejściowych. Ktoś inny wewnątrz lokalu mówił, że przecież Dom Książki to historia Biłgoraja. Przypadkowi klienci przebierali w resztkach asortymentu, by kupić coś w wyprzedzowej cenie. Pani Kierownik wspominała, że pracuje tu nieprzerwanie od matury, od lat siedemdziesiątych...

W internecie same smutne komentarze. Pan Artur wspomina pierwszego kierownika księgarni. Pani Iza pisze: „Pamiętam, jak przyjeżdżałam do cioci, która mieszkała w blokach obok. Zaglądałam w okna, gdy widziałam ciekawe kolorowe książki dla dzieci. Dla mnie księgarnia była tam od zawsze i to miejsce zawsze będzie mi się

KRZYSZTOF JAN RUDY



URODZONY W 1991 ROKU. W LATACH 2007-2010 UCZEŃ I LO IM. ONZ. ABSOLWENT INSTYTUTU HISTORII I ARCHIWISTYKI UNIWERSYTETU PEDAGOGICZNEGO W KRAKOWIE, CZŁONEK BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO.

„BÓR” WACŁAWA ŻMUDZKIEGO NA BIBLIOTECZNYCH PÓŁKACH

TRWAJĄ DZIAŁANIA MAJĄCE NA CELU PRZYWRÓCENIE PAMIĘCI O POCHOZĄCYM Z ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ ZAPOMNIANYM PISARZU, WACŁAWIE ŻMUDZKIM (1870 - 1924). JEHO UTWORY, CIESZĄCE SIĘ KIEDYŚ DUŻĄ POPULARNOŚCIĄ, ZNÓW SĄ DOSTĘPNE DLA CZYTELNIKÓW. DO BIBLIOTEK TRAFIŁ OSTATNIO „BÓR” – NAJWAŻNIEJSZA POWIEŚĆ PISARZA, WYDANA PRZEZ BIŁGORAJSKIE TOWARZYSTWO LITERACKIE PO PONAD STU DWUDZIESTU LATACH.

Bór to przejmująca opowieść o wiejskim chłopaku z wioski na Lubelszczyźnie, Ignacu, któremu los nie szczędził cierpień i przykrości. Urodzony jako dziecko unitki, prześladowanej przez władze carskie za wyznawaną wiarę, szybko został sierotą i trafił pod opiekę obcych mu ludzi, gdzie był bity i wyzyskiwany. W końcu zajął się nim katolicki proboszcz. Ignac dorastał w atmosferze głębokiego patriotyzmu i oddania sprawom narodu pod rosyjskim zaborem, a gdy już dorósł, podjął się misji przeciwdziałania rusyfikacji i podtrzymywania wśród ludu ducha walki o wolność, w tym wolność religijną.

Powieść Żmudzkiego była pierwszym tak silnym głosem w obronie unitów. Co prawda temat ten podejmowali już m. in. Władysław Reymont, Stefan Żeromski czy Sewer (Ignacy Maciejowski), ale były to raczej krótkie wzmianki zawarte w opowiadaniach wymienionych pisarzy. Tymczasem Wacław Żmudzki stworzył wyjątkowe dzieło, pełne zwrotów akcji, z wyrazistymi bohaterami, a do tego napisał je barwnym i bardzo dobrym językiem, który sprawia, że *Bór* czyta się znakomicie.

Utwór został wydany po raz pierwszy w 1899 r. we Lwowie, gdzie pisarz znalazł się, uciekając z Królestwa Polskiego przed czekającym go więzieniem za pobicie profesora na Uniwersytecie w Dorpacie. Dzięki pomocy przyjaciół rozpoczął nowe życie i poza pracą zawodową (znalazł zatrudnienie w jednym z banków) zajął się twórczością literacką, tworząc najpierw krótkie nowele, a następnie *Bór*. *Była to powieść na tle unickim, podobnie jak tamto pierwsze opowiadanie. Ale tło podmalowane było już szeroko, a występujące na nim postacie miały dobry rysunek i dobrą plastykę. Lubelszczyzna ówczesna żyła tam swoim rzeczywistym, prawdziwym, realnie odtworzonym życiem. Przede wszystkim jednak był to temat nowy, nietykany i niecenzuralny (nieakceptowanym przez cenzurę rosyjską – przyp. M. P.). Bór w wydaniu książkowym mógł liczyć na powodzenie za kordonem – napisał w swojej recenzji Zdzisław Dębicki, poeta i publicysta, bliski przyjaciel Żmudzkiego.*

Książka odniosła sukces rynkowy. Szybko musiano do-

konywać kolejnych dodruków we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Sam autor zyskał popularność i zachętę do podjęcia kolejnych wyzwań pisarskich.

Popularność Wacława Żmudzkiego i jego twórczości trwała krótko. Autor *Boru* po kilku latach zaprzestał pisać, by skupić się na rozwoju kariery w bankowości (został dyrektorem Galicyjskiego Banku Kupieckiego – jednej z najważniejszych instytucji finansowych we Lwowie i całej Galicji), a jego utwory, opisujące zdarzenia już nieaktualne, przestały być czytane.

Dziś, po ponad stu dwudziestu latach od wydania *Boru*, książka powraca do rąk czytelników. To bardzo dobry moment, by przypomnieć historię Ignaca walczącego o wolność i prawo do bycia sobą, jednoczącego ludzi z wiejskiej prostej społeczności we wspólnym działaniu. Zdumiewająco wiele znajdziemy w tym utworze pierwiastków, które znów stały się aktualne. Lektura powieści na pewno nie rozczaruje.

Bór Wacława Żmudzkiego został wydany przez Biłgorajskie Towarzystwo Literackie przy pomocy finansowej Starostwa Powiatowego w Biłgoraju, Model Opakowania, Ambra S.A. oraz Haliny i Kazimierza Ordeckich. Książka dostępna jest w najważniejszych bibliotekach w kraju, bibliotekach miejskich na terenie województwa lubelskiego oraz w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Biłgoraju, Bibliotece Pedagogicznej w Biłgoraju, a także bibliotekach powiatu biłgorajskiego i gminy Biłgoraj.

Od kilku lat prowadzone są działania mające na celu przywrócenie pamięci o życiu i twórczości Wacława Żmudzkiego. W wyniku poszukiwań prowadzonych przez Internet i w terenie, a także kwerend bibliotecznych udało się dotrzeć do nowych informacji na ten temat. W lutym 2022 r. udało się odkryć nieznane i niepublikowane dotąd kolejne dzieło pisarza – sztukę teatralną, komedię w czterech aktach zatytułowaną *Posel z miejskiej kurii*. Rękopis, przekazany niegdyś przez niego do Teatru Narodowego we Lwowie, znajduje się obecnie w zbiorach Biblioteka Śląskiej w Katowicach. Utwór jest w trakcie opracowywania i digitalizacji.

MARIUSZ POŁOWY

MARIUSZ POŁOWY – DOKTORANT POLONISTYKI UMCS, NAUCZCIEL JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 5 W BIŁGORAJU, POPULARYZATOR TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ WACŁAWA ŻMUDZKIEGO, MIŁOŚNIK LWOWA.



„NADAĆ SENS TEMU ŚWIATU” – WOKÓŁ KSIĄŻKI HENRYKA WUJCA

ROZMOWA Z LUDWIKĄ WUJEC

JAK WAŻNĄ ROLE ODEGRAŁA WIEJSKA WSPÓLNOTA I NATURALNA CHĘĆ NIESIENIA POMOCY INNYM W PÓŹNIEJSZEJ DZIAŁALNOŚCI OPOZYCYJNEJ HENRYKA WUJCA, KTÓREGO GŁÓWNIENIE ZNALIŚMY JAKO SPOŁECZNIKA CZŁOWIEKA CZYNY I DZIAŁANIA. O TYM, ŻE BYŁ TEŻ POETĄ, INTERESOWAŁ SIĘ FILOZOFIĄ WIEDZIELI NAJBLIŻSI, WIEDZIELI CZYTELNICY „TANWI”. „NADAĆ SENS TEMU ŚWIATU” TO KSIĄŻKA, KTÓRA POKAZUJE JEJ AUTORA Z RÓŻNYCH STRON. W BIŁGORAJU 30 WRZEŚNIA UBIEGŁEGO ROKU ODBYŁA SIĘ PREMIERA TEJ KSIĄŻKI Z UDZIAŁEM LUDWIKI WUJEC.

Gabriela Figura: Kiedy pojawiła się myśl, żeby powstała ta książka „Nadać sens temu światu”, w której znajdują się felietony publikowane przez 10 lat w „Tanwi”, ale też inne teksty? Wiem, że była ważna dla Henryka Wujca. Praca nad tą książką trwała do samego końca.

Ludwika Wujec: Dla Heńka pisanie felietonów do „Tanwi” było niezwykle ważne. Nie traktował tego na odwal, tylko wiedział i chciał przekazać to, co dla Niego było ważne. Chciał się tym podzielić ze swoimi przyjaciółmi znajomymi, mieszkańcami Biłgoraja. Chciał swoje przemyślenia oddać tym, od których wyszedł, od których się zaczęło, którzy go w ten świat wykiepowali. Pisał przeważnie w nocy, pisał po całym dniu bieganiny, bo Heniek nie chodził, tylko biegał. Po załatwieniu różnych spraw siadał przy stole i pisał. Ja już wtedy dawno spałam, on czasami zasypiał w trakcie pisania, potem się budził i znowu pisał. Bardzo nad tymi felietonami pracował. Może jak się je czyta, to się tego nie czuje, bo one są pisane zwyczajnym językiem, normalnym, bez napuszenia, bez zadęcia, żeby mogły trafić do każdego. Tak jak opowiadasz komuś bliskiemu, o tym co jest dla mnie ważne. Po pewnym czasie jak się tych felietonów trochę uzbierało doszedł do wniosku, że z tego zrobiła się całość i może warto to zebrać i wydać. Żeby nie przepadło. Jak to zaczął podszkorywać, to właśnie wtedy już Go dopadła choroba. Widziałam, jak mu na tym zależy i jak już nie może. Wtedy z naszą serdeczną przyjaciółką Tereską Ogrodzińską, która wspólnie z Heniem podszkorywała tę książkę, postanowiłyśmy ją koniecznie dokończyć, bo czułyśmy, że to nie ma prawa się zmarnować. Skoro miał takie marzenie, to trzeba je zrealizować. Doszłyśmy do wniosku, że trzeba przekazać to, co

Heniek myślał i powiedział w „Tanwi”, ale może jeszcze troszkę trzeba to dopełnić, żeby czytelnik się o autorze dowiedział więcej. Stąd w książce znalazło się kilka wierszy, które Heniek w różnym czasie napisał i które z rzadka były publikowane. Znalazło się też tu kilka ważnych dla Henia wspomnień o ludziach, których cenił i kochał i o jego fizyce i wydziale fizyki. Te teksty były publikowane wcześniej, nie w „Tanwi”, ale gdzie indziej, ale wydały nam się bardzo ważne. Miałam taki niedosyt, że ludzie z tej książki za mało Henia poznają, że jeszcze wszystkiego nie będą wiedzieli, dlatego dołączyłam kilka wspomnień, które Henia jako człowieka i jego działalność opisują i charakteryzują. Miałam potrzebę dokładać znacznie więcej, ale w którymś momencie ocknęłam się, że jak ja jeszcze coś dopiszę to te teksty przytłoczą tego Heńka i zamiast rozbudować jego obraz to utrudnią poznawanie. Chciałam też bardzo pokazać Henia w różnych jego życiowych sytuacjach, ale nie tych napuszono – konferencyjnych, tylko takich różnych życiowo. Stąd końcówka ze zdjęciami. No i tyle. Potem ta książka wyszła i mam nadzieję, że Heniek byłby z niej zadowolony. I mam nadzieję, że swoje zadanie, także edukacyjne dla młodych, spełni.

- Mam poczucie, że kiedy te wszystkie felietony zostały zebrane, są w jednej publikacji, dodatkowo z wierszami, wspomnieniami o Henryku Wujcu - to tworzą spójną całość i pokazują nam trochę mniej znany obraz Henryka Wujca – trochę poety, filozofa, z zamiłowaniem do literatury, do stawiania pytań i zastanawiania się nad sensem człowieka, świata... Dla wielu to nowy obraz Henryka Wujca, wiele osób poprzez tę książkę, może odkryć innego Henryka Wujca.

- Dla mnie nie nowy. Chciałam się

tym podzielić. Chciałam, żeby Heniek miał okazję podzielić się tym, co napisał. Heniek był takim połączeniem kogoś bardzo prostego i kogoś bardzo wielkiego z bardzo głębokimi przemyśleniami. To taki ktoś kto się krząta i koniecznie musi zamieść i śmieci wyrzucić, a potem usiądzie i będzie czytał książki filozoficzne. Nie mówię tego, bo jestem jego żoną, ale miał gigantyczne bogactwo wewnętrzne. Dlatego bardzo polecam: przeczytajcie raz, drugi i wracajcie, bo to jest książka, do której trzeba wracać. A z Heńkiem to było tak, że ja na przykład pokazywałam mu poezję rosyjską, której on nie znał, że tu taka forma i że po wierzchu takie śliczne. A on siadał, czytał raz, drugi i nagle ze środka wyciągała głęboką myśl, której ja w ogóle nie zauważyłam. Dla mnie to było ładne, poetyckie, a on znajdował to, co tam głębokie.

- Jedno ze wspomnień waszego wspaniałego życia opowiada o tym, że czytaliście razem Pismo Święte i poezje Majakowskiego i to dwa światy, które ze sobą wspaniale współlistniały

- Myśmy z Heńkiem doszli do tego, że to nieprawda, że to dwa światy. Myśmy rzeczywiście przyszli z kompletnie różnych środowisk i z kompletnie innych domów, byliśmy niby inaczej chowani w dzieciństwie, ale to nieprawda, że to dwa światy. Rzeczywiście były różnice z lekturą, czy pierwszymi wątkami edukacyjnym i mieliśmy inne tradycje domowe. Ale jeżeli w obu domach jest szacunek dla drugiej osoby, szacunek dla pracy, rzetelnego wykonywania tej pracy, jeżeli umiesz się pochylić nad zmartwieniem, kłopotem drugiego człowieka, to Boże drogi, co za różnica czy z takiego domu czy innego jesteś. Wtedy musisz się spotkać i musisz się umieć dogadać – jeżeli umiesz rozmawiać, bo bez

umiejętności rozmowy, nic nie wyjdzie oczywiście. Jeżeli umiesz rozmawiać szczerze, jeżeli odrzucisz pozę, to się spotkasz. Dlatego ja, jak mówią ludzie: „z dwóch różnych światów” odpowiadam: nie. Wyrośliśmy w takich samych socjalistycznych szkołach, z takimi samymi programami. Trochę odeszliśmy ideologicznie od tego, co te szkoły próbowały nas uczyć, mimo, że wyszliśmy z różnych domów. Wychowaliśmy się na tych samych lekturach, uczyliśmy się tego samego języka, jedliśmy te same potrawy... No to jakie dwa światy?

- Rzeczywiście to musiał być jeden spójny świat, żeby razem, wspólnie tyle zrobić przez wiele lat. Chcę przywołać wydarzenia z historii najnowszej, którą współtworzyliście: czyli 1976 rok i założenie Komitetu Obrony Robotników, Solidarność, stan wojenny i internowanie i Ciebie Ludwiko i Pana Henryka. Jak myślę o tym dziś, to wydaje mi się, że to wszystko wymagało od Was wielkiej odwagi.

- Na co dzień to nie jest tak, że się jest bohaterem. To wcale nieprawda. Myśmy z Heńkiem świetnie trafili na wydział fizyki, gdzie była kupa fantastycznych ludzi: mądrych, inteligentnych, cieszących się życiem, zainteresowanych filozofią, dyskusją ale też turystyką, wspinaczką. Mieliliśmy świetny krąg przyjaciół i od tego się wszystko zaczęło. Generalnie w życiu powinno się wszystko zaczynać od przyjaźni. Potem mieliśmy długie fantastyczne życie z przygodami – też tymi przykrymi kawałkami. A w tym bohaterstwie, to jest czasem trochę przypadku i oczywiście wszystko zależy od tego jaki charakter ma człowiek. Jeśli widzisz, że możesz komuś w drobnej rzeczy pomóc i mu pomagasz to cię to wciąga. Nawet nie zauważasz, że to może czymś nieprzyjemnym grozić – tak jak było z obroną naszego kolegi matematyka, którego aresztowali za poglądy, że nie tak się wypowiadał w klubie dyskusyjnym. Dowiedzieliśmy się o tym od Jacka

Kuronia. Przeszedł na zebranie ZSP czyli Zrzeszenie Studentów Polskich, nie mylić z Socjalistycznym Związkiem Studentów Polskich. Przeszedł i mówi: „coś z tym trzeba zrobić, wzięli i zamknęli chłopaka”. Podzieliliśmy się na grupki i byliśmy w komitecie dzielnicowym, komitecie wojewódzkim, w partii, u rektora uniwersytetu, u prokuratora z żądaniem zwolnienia chłopaka, bo jak można w PRL wsadzać za poglądy, a on taki zdolny, bo jednocześnie był już asystentem i uniwersytet na tym traci. Jego szybko wypuścili. Nam się wydawało, że to myśmy wywalczyli. Bardzo byliśmy dumni, ale jak myśmy to robili to nikt z nas nie miał wyobraźni, że to nam może jakoś zagrozić, że jak jego zamknęli za poglądy, to nas też mogą. Nie. Szliśmy, bo taki był impuls. Jak coś takiego zrobisz i jeszcze ci się uda, to ci to smakuje. To następne robisz i znów masz trochę więcej odwagi, potem jeszcze następne itd.

Wspomnę 1976 – wiadomo: podwyżki żywności o sześćdziesiąt procent, więc dramatycznie wysokie. Myśmy sobie jakoś radzili. Przekroczyliśmy trzydziestkę. Ja pracowałam w szkole. Ale w takim Ursusie, gdzie jedyny zakład, który istniał, to Zakłady Mechaniczne Ursus? Jak trzepnęło takimi podwyżkami to pojawiło się przerażenie: nie będę miał za co żyć. Bunt robotników wynikał z przerażenia i strachu, że dalej nie da się tak żyć. Nie był przemyślany, nie był organizowany. W konsekwencji władza powyrzucała ludzi z pracy, pobiła i pozamykała. Co miały robić ich żony, dzieci? Przecież żyć trzeba. Dowiedzieliśmy się od Jana Olszewskiego, który pracował w zespole adwokacki w Pruszkowie tuż koło Ursusa, że 17 lipca będzie proces ursuski prowadzący. Dostali obrońców z urzędu. To była siódemka ludzi w różnym wieku. Dostali wyroki od 3 do 5 lat. Za jeden dzień strajku. Poszliśmy na proces, do sali nas nie wpuszczono, na korytarzu było nas dużo, około dwudziestu, dwudziestu pięciu osób. Były tam rodziny robotników. Zetknięcie z tymi nieszczęśliwymi, kompletnie bezradnymi ludźmi to było duże przeżycie. Tam zrodził się pomysł akcji pomocy ze strony Antka Macierewicza i Jana Józefa Lipskiego. Tak się zaczęło. Heniek

codziennie po pracy siadał do kolejki, jechał do Ursusa, chodził po mieszkaniach, pukał do drzwi: „Dzień dobry, nazywam się Henryk Wujec jestem z KIKu, dowiedziałem się, że... czy można i jak państwu pomóc?” Budził zaufanie, bo niektórych się bano, że podstawiona osoba, że cholera wie kto, a Heńkowi jakoś te drzwi otwierały i zbierał informacje, przekazywał je potem w Warszawie i inni już jechali z pomocą finansową czy na przykład lekarską. To strasznie wciąga. Jak się zetkniesz z ludzkim nieszczęściem i nagle widzisz, że człowiekowi się światło otworzyło, że nadzieja się budzi - to wciąga. Nikt nie myślał wtedy o bohaterstwie. Nie. To był naturalny odruch. I tak już nam zostało. Ale ponieważ trzeba było tej pomocy dużo, to wiadomo było, że tę pomoc trzeba zinstytucjonalizować, żeby ludzie wiedzieli kto, co i komu. Stąd wziął się pomysł Komitetu Obrony Robotników. Dziś takich autorytetów, które tworzyły KOR już nie ma. Byli fantastyczni. I za to, że choćby można było ich poznać, to warto było.

- Pan Henryk przyjechał Mistrzostwa Debat Oksfordzkich i powiedział, że ma nagrodę specjalną od robotnika – Józefa Jaworskiego, któremu kiedyś pomógł, który wyemigrował do Kandy, bo wciąż był sztykany przez władze. Po latach odwiedził Was i przekazał 100 dolarów z intencją, żeby komuś innemu posłużyły, że dobro wraca i chce przekazać to innym. Pan Henryk też często to powtarzał, że dobro wraca, że warto robić choćby małe dobre rzeczy. To była myśl, przyświecająca wielu Waszym działaniom. W kontekście tego pomagania Pan Henryk często odwoływał się do korzeni, do tego że wiele tu dostał i ma poczucie wdzięczności.

- Heniek jeszcze o jednej ważnej rzeczy mówił, że życia we wspólnocie i potrzeby pomagania ludziom nauczył się tu, na wsi. Dużo się opowiada o zawiści, zazdrości sąsiedzkiej na wsi, ale Heniek głównie pamiętał gotowość pomocy - na przykład w czasie żniw czy w czasie wszystkich większych prac, kiedy jedni drugim w naturalny sposób pomagali. Kiedy byli razem: ty u sąsiada, a sąsiad u ciebie czy kiedy jest stara kobieta to trzeba pomóc jej w pracach. Mówił, że naturalną potrzebę pomocy wyniósł właśnie ze wsi. Z Podlesia.

30 września, 2021 rok.

Biłgorajskie Centrum Kultury.
„Nadać sens temu światu” – spotkanie wokół książki Henryka Wujca.



GABRIELA FIGURA

DZIENNIKARKA, KULTUROZNAWCZYNI,
KOORDYNATORKA PROJEKTÓW EDUKACYJNYCH (MISTRZOSTWA DEBAT OKSFORDZKICH, WARSZTATY ROZWOJOWE), COACH, AUTORKA CYKLU PROGRAMÓW TELEWIZYJNYCH M.IN.: „W STRONACH ULUBIONYCH”.
ZAANGAŻOWANA W DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH (ZARZĄD FFLZB).

BIŁGORAJSKIE ROCZNICE

ROK 2021 TO BYŁ CZAS LICZNYCH, „OKRĄGŁYCH” ROCZNIC WARTYCH PRZYPOMNIENIA TEGO, CO DZIAŁO SIĘ W SAMYM BIŁGORAJU LUB W JEGO NAJBLIŻSZEJ OKOLICY. TO RÓŻNORODNE FAKTY MAŁE I DUŻE, KTÓRE W JAKIŚ SPOSÓB WPŁYWAŁY A CZASAMI NADAL WPŁYWAJĄ NA DZIEJE NASZEGO MIASTA.

Jednym z najważniejszych ówczesnych wydarzeń w najbliższej okolicy Biłgoraja było

ROZPOCZĘCIE BUDOWY KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO W PUSZCZY SOLSKIEJ,

wówczas wsi podbiłgorajskiej, dziś dzielnicy miasta. Kościół istniejący do dzisiaj jest już szóstą świątynią na tym miejscu. Pierwsze cztery budynki były drewniane i podczas rozlicznych wojen spłonęły. Każdorazowo były fundowane przez rodzinę Zamoyskich, ponieważ wieś Puszcza Solska wchodziła w skład Ordynacji Zamojskiej. Kolejny, piąty kościół, to przebudowane skrzydło klasztoru, który funkcjonował do roku 1928, kiedy ukończono budowę nowego kościoła. Stary kościół zamieniono na salę parafialną. Nową świątynię projektował architekt Jerzy Siennicki. Kościół stawiano w latach 1921-1928, konsekrowany został przez bp. M. Fulmana 15.05.1932 r. Świątynię stawiano jako wotum wdzięczności za zwycięstwo w wojnie polsko - bolszewickiej i „cud nad Wisłą”. Budowę rozpoczęto

w 1921 r.,

kiedy wylano fundamenty, później prace zostały przerwane aż do 1926 r. – wówczas część fundamentów rozebrano i w przeciągu dwu następnych lat dokończono budowę kościoła.

Budowa kościoła była dla całej parafii ogromnym wydarzeniem, ale i wysiłkiem materialnym. Trzeba pamiętać, że parafia Puszcza Solska, to biedna parafia wiejska, na którą składały się wówczas takie wsie jak: Puszcza Solska, Bukowa, Dąbrowica, Sól, Korczów, Smólsko, Ciosmy, Dereźnia Majdańska, Okrągłe, Dereźnia Solska, Dereźnia Zagrody, Brodziaki, Budy, Woła Dereźniańska, Ruda Solska. Wsie biedne, gdzie gleby są słabe, uprawa roli nie dawała zbyt wysokich dochodów, a gospodarstwa były z reguły o niewielkim areale ziemi. Jak wynika z książki ogłoszeń parafialnych proboszcz ciągle musiał borykać się z problemami finansowymi przy budowie kościoła. Były też ustalane w związku z tym konkretne roczne składki z poszczególnych gospodarstw. Ludzie byli też obciążeni składkami innego rodzaju, np. trzeba było dostarczać drzewo do cegielni na wyrób cegieł. Wiele rzeczy robiono też sposobem szarwarkowym – zwożenie drzewa z lasu, zwożenie kamieni, zwózka cegieł, pomoc murarzem i cieślom, pomoc przy budowie dachu. Wszystko to, co mogli zrobić parafianie – to robili. W tym celu wyznaczano

w miarę potrzeb z konkretnych wsi odpowiednią ilość osób do pracy w ramach tzw. szarwarku, aby w ten sposób minimalizować koszty.

Warto też przypomnieć, że rok 2021 to także trzeci setna rocznica istnienia parafii w Puszczy Solskiej przy kościele pw. św. Marii Magdaleny.

2021 r. to także

SETNA ROCZNICA URODZIN STEFANA KNAPPA,

wybitnego artysty pochodzącego z Biłgoraja.

Stefan Knapp urodził się

11.07.1921r.,

zmarł w Anglii 12.10.1996 r. w wieku 75 lat. Zwykle mówił „jestem Polakiem, pochodzę z Biłgoraja” gdy brano go za Anglika z racji długiego zamieszkania w Londynie.

Stefan Knapp, to wybitny artysta plastyk, który pozostawił po sobie dzieła w wielu galeriach i w prywatnych kolekcjach. Jego prace zdobią m.in. siedzibę ONZ w Genewie, budynki w Nowym Jorku, londyńskie lotnisko „Hethrow”. Jego dzieła są też np. w Oxfordzie, Paryżu, w Ontario, w Izraelu, w Nebrasce, w Indiach, Niemczech i Japonii. W Polsce - w Toruniu i w Olsztynie, na stacji warszawskiego metra i jako pomnik na Polach Mokotowskich w Warszawie (upamiętniający zasługi lotników polskich i alianckich w zwycięstwie nad III Rzeszą Niemiecką). Jego obraz jest też w LO im. ONZ w Biłgoraju. Artysta pochodził ze znanej biłgorajskiej rodziny Knapów. Kilkunastoletni Stefan w czasie okupacji przebywał we Lwowie, trafił do sowieckiego więzienia, a następnie został wywieziony na Syberię, gdzie pracował w pobliżu Archangielska nad Morzem Białym. W 1941 r. wstąpił do Wojska Polskiego formującego się w Związku Radzieckim (Armia Andersa). Ponieważ chciał latać, trafił do Wielkiej Brytanii. Po ukończeniu szkolenia skierowano go do 318. Dywizjonu Myśliwsko - Rozpoznawczego „Gdańskiego”. Po wojnie Stefan pozostał w Londynie, gdzie rozpoczął edukację artystyczną. Wynalazł specjalną, nowatorską technikę wypalania emalii na metalu, eksponowanych potem na dużych płaszczyznach zewnętrznych budynków użyteczności publicznej. Czas wojny, zwłaszcza przeżycia w sowieckich łagrach na Syberii, opisał w książce wydanej w 1956 r. w j. angielskim pt. „The Square Sun”, która w Polsce ukazała się po raz pierwszy w 1987 r. w podziemnym wydaniu pt. „Kwadratowe Słońce”. W Biłgoraju jedna z ulic nosi imię Stefana Knappa.

W dziejach kulturalnych miasta ważne było także

UTWORZENIE ORKIESTRY DĘTEJ,

której początki sięgają roku

1902 r.,

kiedy to powstała Ochotnicza Straż Pożarna. Komendant straży Jan Głogowski w 1905r., założył 12 - osobową orkiestrę dętą. Głogowski jako kapelmistrz dyrygował orkiestrą do roku 1914. Jednakże, za oficjalną datę powstania Biłgorajskiej Orkiestry Dętej przyjmuje się rok 1921, kiedy Piotr Błacha, rezerwista z armii carskiej i kapelmistrz 13. Pułku Kozaków, który przed I wojną stacjonował w Biłgoraju, powołał 14 - osobowy zespół dęty. Od tego czasu, przez sto lat, orkiestra działała nieprzerwanie, z wyjątkiem lat II wojny światowej. Od 1974 r. zespół pracuje przy Biłgorajskim Domu Kultury (teraz BCK) pod dyrekcją Czesława Nizio, który dyrygował orkiestrą niemal 30 lat. Po śmierci swego wieloletniego dyrygenta w 2003 roku orkiestra przyjęła nazwę: Biłgorajska Orkiestra Dęta imienia Czesława Nizio. Później, do końca 2018 r., orkiestrą dyrygował Henryk Nizio a obecnie z orkiestrą pracują Paweł Stelmach i Sławomir Niemiec. Zespół jest organizatorem koncertów takich jak coroczny Przegląd Orkiestr Dętych i cykliczne Koncerty Kolęd w okolicznych parafiach. Grają w BCK i podczas uroczystości patriotycznych, religijnych czy okolicznościowych. To zespół muzyczny, w którym występują głównie muzycy amatorzy grający na instrumentach dętych i perkusyjnych.

W 2021 r. przypadł też

JUBILEUSZ 60-LECIA CHÓRU MĘSKIEGO ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ „ECHO”.

Przez te lata chór wpisał się w sposób bardzo widoczny w życie miasta, współtworząc biłgorajską kulturę. Setki koncertów, ponad 200 chórzystów, pięciu dyrygentów, obecność na najważniejszych uroczystościach w Biłgoraju oraz liczne wyjazdy po całej Polsce i poza jej granicami. Chór organizuje Konfrontacje Chóralne „Tobie Śpiewamy Ojczyzno”, Koncerty Kolęd z Biłgorajską Orkiestrą Dętą im. Czesława Nizio i Koncerty ku czci Św. Cecylii, bierze też udział w innych wydarzeniach. Zespół liczy 20 chórzystów, ludzi różnych zawodów i zainteresowań. Dyrygentem jest Paweł Stelmach. Najdłużej śpiewającym chórzystą w zespole, który śpiewa tam od początku, 60 lat, jest Przemysław Kłosek.

Biłgorajska Kapela Podwórkowa „Wygibusy” powstała

DUŻO KRÓTSZĄ METRYKĘ MAJĄ „WYGIBUSY”.

wiosną 1990 r., jednakże za datę powstania kapeli podaje się ponieważ wtedy po raz pierwszy kapela wystąpiła samo-

2.06.1991 r.,

dzielnie podczas festynu na zamojskim rynku. Założycielem jej jest Jan Szymaniak. Pierwszy skład kapeli tworzy-

li: Katarzyna Kusiak – skrzypce, Wiesława Szymaniak – śpiew i tamburyn, Jan Szymaniak – śpiew i akordeon, Marcin Kowal – skrzypce, Grzegorz Kowal – klarnet, Czesław Kowal – śpiew i gitara, Stanisław Wołowski – kontrabas, Mariusz Podleśny – trąbka, Czesław Nizio – trąbka, Zenon Iskra – śpiew i bęben. Przez cały okres wspólnego muzykowania „Wygibusów” przewinęło się ponad 50 osób. Obecnie w zespole występują: Jan Szymaniak, Katarzyna Kufera - solistka, Sławomir Niemiec - skrzypce, Tomasz Zięba - gitara basowa, Andrzej Nizio - klarnet i Robert Sarecki - banjo gitarowe, śpiew. Zespół ma na swoim koncie liczne nagrody. Kapela funkcjonuje pod patronatem Biłgorajskiego Centrum Kultury. Zespół dał ponad tysiąc występów w kraju, m.in. w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Rzeszowie, Lublinie i innych miastach rozslawiając Biłgoraj. Koncertowali także za granicą – na Słowacji, Węgrzech, w Niemczech, Czechach, na Litwie i na Ukrainie. W tym czasie nagrali kilka płyt CD. Repertuar kapeli to piosenki warszawskiej i lwowskiej ulicy, stare przeboje, piosenki biesiadne, żołnierskie i partyzanckie, piosenki z biłgorajskiego podwórka, piosenki żydowskie, cygańskie i utwory własne.

Spośród „okrągłych” rocznic warto przypomnieć też

40. ROCZNICĘ WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO W POLSCE

- 13 GRUDNIA 1981 R.

Także w Biłgoraju już podczas wydarzeń „sierpnia 1980” miały miejsce strajki w niektórych biłgorajskich przedsiębiorstwach. Wzięli w nich udział pracownicy Zakładów Przemysłu Metalowego i członkowie załogi Zakładów Przemysłu Dzierwiarskiego „Mewa”. W 1980 r. w Biłgoraju powstały pierwsze komórki NSZZ „Solidarność”. W czasie stanu wojennego w latach 1981 - 1983 władze internowały niektórych działaczy opozycyjnych z terenu Biłgoraja. Ponadto, na mieście kolportowano wiele antykomunistycznych gazet i ulotek, starano się także ponownie organizować strajki w biłgorajskich przedsiębiorstwach. Głośnym echem w mieście odbiła się próba zorganizowania czynnego strajku przez pracowników Biłgorajskich Zakładów Naprawy Samochodów, kiedy to 12.12.1981 r. pracę przerwało 15 pracowników w Biłgorajskim Przedsiębiorstwie Budowlanym.



dr DOROTA SKAKU

REGIONALISTKA, PASJONATKA HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI O TEMATYCE
ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.

IRENA BARBARA WYCHOCKA

DZIELNA HARCERKA SZARYCH SZEREGÓW

Z PEWNOŚCIĄ NALEŻAŁA DO NAJODWAŻNIEJSZYCH KOBIEC W NASZYM MIEŚCIE W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ. A JEDNAK NIKT JEJ CZYNÓW NIE PAMIĘTA. BA, NAWET NIEWIELE OSÓB WIE, ŻE W OGÓLE TU ŻYŁA, CHOCIAŻ WŁAŚNIE W BIŁGORAJU WYDAŁA NA ŚWIAT DWOJE DZIECI I ZMARŁA W NIM ZALEDWIE 36 LAT TEMU. BYĆ MOŻE POWOJENNE REPRESJE WŁADZ KOMUNISTYCZNYCH ZROBIŁY W TEJ KWESTII SVOJE, SKORO TROSKA O BEZPIECZEŃSTWO I WYCHOWANIE WŁASNIEGO POTOMSTWA STAŁY SIĘ DLA NIEJ WTEDY O WIELE WAŻNIEJSZE.

Tyle, że... ona również oddała temu ukochanemu miasteczku to, co miała najcenniejsze – swoją młodość, radość życia i niespożytą energię, począwszy od wstąpienia do harcerstwa, przez udokumentowaną aktywność w ruchu oporu (już w wieku 17 lat), po udział w licznych imprezach sportowych.

Zresztą tą witalnością i sprawnością fizyczną odznaczała się przez całe, trochę za krótkie życie, dopóki nie zmogła ją choroba. Dała się bowiem dobrze poznać nie tylko jako spontaniczna oraz ciekawa świata harcerka, lecz także utalentowana sportsmenka, zwłaszcza pływaczka, startująca po wojnie m.in. w maratonie na Wieprzu pod Krasnymstawem (3 km), czy tenisistka, znana kibicom zwłaszcza ze swych późniejszych gier na kortach betonowych biłgorajskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Co więcej, kochała jeszcze siatkówkę i koszykówkę, więc zdobyła dodatkowo uprawnienia sędziowskie do prowadzenia zawodów w tych ulubionych dyscyplinach (dokładnie w 1950 r.). Faktycznie już od dzieciństwa cechowała ją chęć działania i odwaga, o której mówiono z dumą w rodzinie, że sprawiała iż „była prawdziwym Kozakiem”. W połączeniu ze swą dziewczęcą urodą wyróżniała się tym bardzo wśród tłumu.

Urodziła się 16 marca 1925 r. w Tomaszowie Lubelskim jako córka plutonowego Michała i Aurelii z domu Stryjeckiej. Jej ojciec, rodem z okolic Włocławka, po wojnie 1920 r., z bolszewikami, został zawodowym żołnierzem WP, a dokładniej oficerem 9. Pułku Piechoty Legionów w Zamościu.

Ponieważ rodzice planowali osiąść na stałe w Biłgoraju, gdzie zakupili nawet plac pod budowę domu od krewnych Aurelii, jej chrzest odbył się właśnie w tym mieście, ale dopiero 13 kwietnia wspomnianego roku,

z powodu choroby Ireny. Mimo swej drobnej budowy ciała i dziecięcego wyglądu, dodającego jej zresztą uroku, była niezwykle dzielną kobietą, co z pewnością odziedziczyła po ojcu i częściowo po swoim krewnym kapralu Aleksandrze Szoździe, także żołnierzu garnizonu w Zamościu.

Siódmą klasę ukończyła już na tajnych kompletach w 1944r., zapewne prowadzonych przez Stanisława



IRENA WYCHOCKA JAKO KILKUNASTOLETNI HARCERKA

Adamczyka, aczkolwiek możliwe jest, że jej nauczycielką była Stefania Adamczykowa lub Katarzyna Krzyśków. Kompletu te były prowadzone w Biłgoraju od końca 1939r. Wcześniej, bo już w marcu 1942r. roku, wzorem ojca i jej bliskiego krewnego, wstąpiła do ruchu oporu, by walczyć razem z nimi o wolną Polskę.

Zgodnie z przekazem rodziny przewoziła naszą kolejką wąskotorową meldunki oraz ubrania, żywność i papierosy „do lasu”. Podczas jednego z kursów Niemcy urządzili na nią oraz innych pasażerów łapankę przed Zwierzyniec. Wskoczyła z pociągu i zaczęła uciekać. Oczywiście strzelano do niej, co potwierdza pozostała na szyi blizna od kilkucentymetrowej rany.

Na szczęście jedna z wrogich kul tylko ją otarła. W mieście, niestety, była już „spalona”, dlatego partyzanci przetrzucili ją do Huty Nowej (k. Huty Krzeszowskiej) do państwa Łuczyckich, u których pracowała na gospodarstwie. Z biłgorajskich oprawców najbardziej zapamiętała szefa gestapo Karla Ihrla, który ją poszukiwał, stąd pojawianie się w naszym mieście wiązało się z ogromnym ryzykiem, zwłaszcza, że jej ojciec i krewny zdążyli już „przejść” niemieckie więzienie.

Po powrocie do wyzwolonego Biłgoraja znalazła się na czele osób wprowadzających tu dumnie maszerujących partyzantów AK (w lipcu w 1944 r.), co zostało szczęśliwym trafem uwiecznione na fotografiach. Również na nich jest uśmiechnięta, posiadała bowiem bardzo radosny wyraz twarzy, o delikatnych rysach, przez co z pewnością podobała się wielu mężczyznom.

Warto wiedzieć, że tuż przed II wojną należała do żeńskiej drużyny harcerskiej, prowadzonej przez harcmistrzynię i komendantkę hufca Katarzynę Krzyśków, będącą w czasie okupacji referentką Wojskowej Służby Kobiet w ramach AK oraz drużynową miejscowego Pogotowia Harcerok, a dokładniej organizatorką pomocy sanitarnej dla oddziałów partyzanckich, nieustannie poszukiwaną przez Niemców po ucieczce z transportu.

Nie dziwi zatem, iż Irena Wychocka wychowywana w duchu ideałów skautingu od początku, potem zaś pod tak czujnym okiem, w dodatku jako ukochana córka żołnierza zawodowego i jego oczko w głowie, (syn Jerzy zmarł bowiem jeszcze w dzieciństwie), wykazywała zamiłowanie zarówno do ciągłego działania, jak i szeroko pojętej żołnierki.

Jej ślub z Edwardem Jednaczem ps. Graf (Tulipan), pracownikiem dawnej elektrowni miejskiej, a zarazem członkiem oddziału partyzanc-

kiego ppor. Józefa Steglińskiego ps. Cord, odbył się za zgodą ks. Czesława Koziółkiewicza z Biłgoraja, w podbiłgorajskiej wsi Puszcza Solska w dniu 26 marca 1951 r. (Freski na frontonie części tamtejszego klasztoru franciszkańskiego, przerobionego w 1796 r. na kościół, malował osobiście przed wybuchem drugiej wojny światowej jej ojciec Michał).



IRENA WYCHODZKA W WIEKU 21 LAT CZYLI W 1946 R.

Świątynia ta sąsiadowała z przedmieściem Piaski, do października 1954 roku, czyli do czasu jej włączenia razem z całą wsią w obszar naszego miasta. Mieszkała tam z matką Aurelią, ponieważ ojciec nie przeżył wojny, zapewne podstępnie zabity podczas bitwy pod Gnieznem w marcu 1945 r., po wcieleniu w szeregi armii Ludowego Wojska Polskiego.

Ślubu udzielił ks. Jan Mróz, proboszcz miejscowej parafii, który był również członkiem podziemia, pełniąc w czasie II wojny funkcję kapelana AK w Górecku Kościelnym. Oprócz wymienionego kapłana asystowali podczas tego sakramentu także ludzie z ruchu oporu w Biłgoraju, w tym jej wielokrotnie wspomniany krewny Aleksander Szozda ps. Wisiorek i Jan Myszak ps. Żuraw.

Już w marcu 1952 r. urodziła pierwsze dziecko – córkę Bogumiłę, a cztery lata później, tzn. po odwilży

gomułkowskiej, syna Ireneusza, który otrzymał to imię na cześć swej dzielnej i odważnej matki. Niestety, wcześniejsze oraz wielokrotnie powtarzane aresztowania, połączone z krótkimi zwolnieniami jej męża z więzień komunistycznych, odbiły się bardzo niekorzystnie już na pierwszym potomku. Sprawily bowiem, że córka uznawała go za obcego i nie chciała się do niego zbliżać.

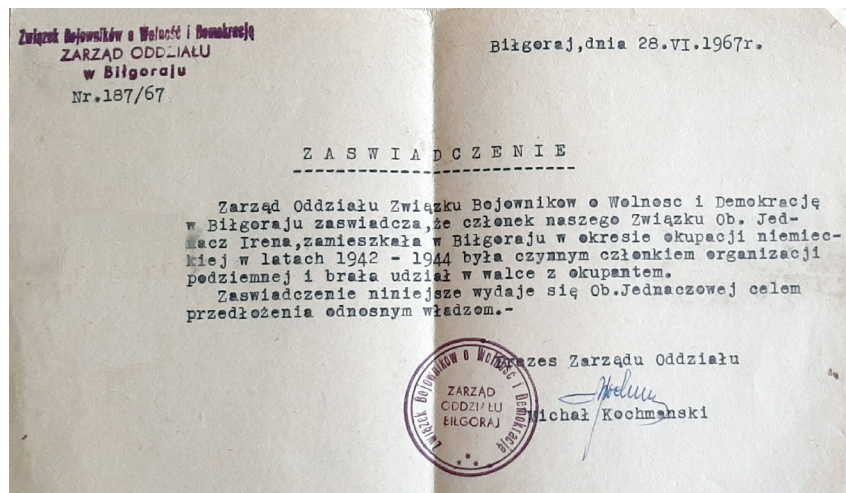
Mąż Ireny został skazany aż na 6 lat aresztu za nieujawnienie się w terminie i nielegalne przechowywanie broni. Siedział już od połowy 1951 r. kolejno w: Lublinie, Siedlcach, Sztumie i Knurowie, gdzie dodatkowo pracował jeszcze przymusowo w kopalni. W tym czasie zamieszkiwali przy ul. Kościuszki 134 w skromnym pomieszczeniu, czekając na zakończenie remontu domu na Piaskach. Właśnie wówczas, tzn. pod nieobecność męża, gdy była sama a w dodatku w ciąży, komuniści próbowali go bezprawnie zająć. Tylko dzięki jej odwadze oraz waleczności udało się go szczęśliwie ocalić od utraty.

Jej mąż po powrocie z więzienia nie pracował już w elektrowni miejskiej, bo ją wtedy niestety zamknięto. Został zatrudniony w magazynach

Potem zgłosiła się jeszcze do „Włosiankarni”. Tak dożyła emerytury, uczestnicząc w tutejszym życiu społecznym głównie jako sportsmenka. Niestety, z czasem jej zdrowie się pogorszyło. Zmarła 18 lipca 1986 r., nie doczekawszy się przemian w Polsce a zwłaszcza podziękowania za swą ofiarną służbę i poświęcenie dla ojczyzny w szeregach AK, od ówczesnych władz miasta.

Co ciekawe, wielką zagadką, potwierdzającą jej odwagę, pozostaje nadal pobyt tej młodej harcerki Szarych Szeregów (19 lat) w Świeradowie Zdroju w Górach Izerskich, pod koniec II wojny światowej. O tym, że niewątpliwie tam przebywała, świadczy jej własna fotografia z niemiecką pieczęcią lokalnego zakładu fotograficznego i wydawcy tamtejszych kartek pocztowych „Photo [W]. Richter” – Bad Flinsberg Isgb z zastanawiającą dedykacją z 1944 r.: „Obyśmy o sobie nigdy nie zapomnieli”, skierowaną zapewne do przyszłego męża.

Jako dowód pośrednio potwierdzający tenże fakt, niech posłuży nam tutaj zachowany w pamiątkach rodzinnych rozkład jazdy wszystkich pociągów w Generalnej Guberni, poczynawszy od stacyjki wąskotorówki w Biłgoraju,



ZAŚWIADCZENIE O CZYNNEJ DZIAŁALNOŚCI W RUCHU OPORU

PZGS obok dworca autobusowego. (Przed wojną mieszkał

w Rożnówce, podobnie do swych kolegów z pracy - Stanisława Mazura i Jana Mazurka, należących wraz z nim do tutejszego ruchu oporu). Ona znalazła zajęcie w 1952 r. w jajczarni (obecnie teren centrum handlowego ze sklepami CCC, Neonet, Rossman, Pepco). Przedtem zarabiała na życie w... miejscu pracy męża.

z planem istniejących linii kolejowych na terenie całej okupowanej Polski włącznie.

A zatem, przez pewien czas przebywała nawet w „paszczy lwa”, bo wśród rodowitych Niemców, odpoczywających w powyższym kurorcie, z nieznanym nam do dziś zadaniem. I taką też - spontaniczną, aktywną, radosną a nade wszystko śliczną i dzielną harcerkę Irkę Wychocką - Jednacz, spoczywającą na cmentarzu przy ul. Lubelskiej, chcemy mieć odtąd w pamięci.



EKO BIŁGORAJ SMOG - ZIMOWY CICHY ZABÓJCA (CZ. 2)

SMOG SKRACA ŻYCIE ŚREDNIO O 3 LATA. ROCZNIE W POLSCE Z TEGO POWODU UMIERA 44 TYS. OSÓB, CZYLI STATYSTYCZNIE 4 OSOBY UMIERAJĄ PRZEDWCZEŚNIE W BIŁGORAJU. TO MOŻESZ BYĆ TY LUB KTOŚ Z TWOICH BLISKICH! CZAS NA PODJĘCIE WŁAŚCIWEJ DECYZJI!

ZAŁOŻENIA UCHWAŁY ANTYSMOGOWEJ DLA WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

Walka ze smogiem w województwie lubelskim nabrała tempa po przyjęciu w dniu 19 lutego 2021 roku przez Sejmik Województwa Lubelskiego uchwały w sprawie wprowadzenia na obszarze województwa lubelskiego ograniczeń i zakazów w zakresie eksploatacji instalacji, o nominalnej mocy cieplnej mniejszej niż 1 MW, w których następuje spalanie paliw stałych. Dokument uchwalony przez Samorząd Województwa Lubelskiego nazywany jest uchwałą antysmogową. Głównym celem uchwały jest minimalizacja zanieczyszczenia powietrza na terenie województwa lubelskiego poprzez ograniczenie występujących zanieczyszczeń i poprawę jakości powietrza. Główne założenia przedmiotowej uchwały koncentrują się wokół zakazu stosowania paliw o najgorszej jakości, regulacji przepisów przejściowych dla obecnie funkcjonujących instalacji i określenie nowych wymagań w zakresie eksploataowania nowych urządzeń grzewczych.

Projekt był poddany konsultacjom społecznym, lubelscy ekolodzy zwracali uwagę, że uchwała jest zbyt liberalna

w porównaniu z podobnymi dokumentami przyjętymi w innych województwach. Uchwała weszła w życie 1 maja 2021 roku, przewiduje m.in. stopniową wymianę przestarzałych, „kopciuchów” – w szczególności kotłów – o mocy mniejszej niż 1 MW (docelowo do 1 stycznia 2030 roku) na paliwa stałe (kotły, kominki, piecze i kuchnie węglowe). Uchwała zawiera też listę zakazanych do stosowania paliw oraz zakazuje użytkowania instalacji na paliwo stałe w nowo budowanych budynkach mających dostęp do sieci ciepłowniczej lub gazowej.

Problem zanieczyszczenia powietrza, należy traktować przede wszystkim jako wyzwanie społeczne. Niezwykle ważnym wyzwaniem, przed którym stoi obecnie Samorząd Miasta Biłgoraja, jest edukowanie i wzmacnianie świadomości społecznej w zakresie stanu powietrza oraz skutków złej jakości powietrza dla zdrowia. Bez zmiany świadomości mieszkańców, rezultaty proponowanych działań mogą być niespójne i odbiegać od oczekiwań.



8 POWODÓW, DLA KTÓRYCH NIE CHCESZ ZMIENIĆ ŹRÓDŁA OGRZEWANIA:

1 PALISZ WĘGLEM, BO CHCESZ ZAOSZCZĘDZIĆ PIENIĄDZE NA ZAKUP NOWEGO SAMOCHODU

Zakładając, że w czasie jednego sezonu grzewczego zaoszczędzisz 600 zł, to po 10 latach odłożysz zaledwie 6 000 zł. Za takie pieniądze możesz sobie kupić najwyżej dobry telewizor. Czy nie lepiej zmienić źródło ogrzewania, żyć dłużej w zdrowiu, oddychać czystym powietrzem?

2 PALISZ WĘGLEM, BO CHCESZ ODŁOŻYĆ TROCHĘ GROSZA DLA SWOICH DZIECI

A czy nie myślisz o tym, że czyste powietrze jest dla nich ważniejsze od nawet kilkunastu tysięcy złotych? Jeśli naprawdę chcesz zrobić coś dobrego z myślą o swoich dzieciach, to zainwestuj w pompę ciepła, która jest najbardziej ekologicznym i najtańszym źródłem ciepła. Inwestycja jest wprawdzie kosztowna, ale Twoje dzieci będą już tylko na takim rozwiązaniu „zarabiać”, a **wszyscy będącie oddychać czystym powietrzem i żyć dłużej!**

3 OGRZEWASZ WĘGLEM, BO TWÓJ SĄSIAD TEŻ NIM OGRZEWA DOM?

Czekasz, kiedy Twój sąsiad przestanie palić węglem, a on czeka, kiedy Ty zrobisz to pierwszy. Tak myśląc obaj zatrujecie się smogiem. Zrób pierwszy krok i zawstydz swoich sąsiadów. Zobaczysz, że oni pójdą w Twoje ślady.

4 OGRZEWASZ WĘGLEM, BO CHCESZ WSPIERAĆ POLSKIE GÓRNICTWO?

Polskiego węgla brakuje nawet na potrzeby naszych elektrowni. Większość z nas spala importowany węgiel z Rosji, bo jest po prostu tańszy (w 2018 r. sprowadziliśmy go ponad 18 mln ton). Jeśli już musimy importować paliwa kopalne, to wykorzystujmy gaz ziemny. „Błękitne” paliwo jest o wiele bardziej przyjazne dla środowiska.

5 OGRZEWASZ WĘGLEM, BO – JAK TWIERDZISZ - NIE STAĆ CIĘ NA WYMIANĘ PIECA I EKOLOGICZNE OGRZEWANIE?

A czy nie jest tak, że masz pieniądze na ogromny dom, nowoczesne meble, piękny i drogi samochód, a nie wystarczy Ci wyłącznie na ekologiczne ogrzewanie? Czas zmienić podejście do życia i ustalić nowe priorytety! Nie masz prawa zatruwać środowiska, narażać na choroby sąsiadów, dzieci, kobiet w ciąży i siebie samego.

6 OGRZEWASZ WĘGLEM, BO NAPRAWDĘ NIE STAĆ CIĘ NA WYMIANĘ PIECA?

Rozumiem. Skorzystaj z programów rządowych lub naszego samorządu. Z budżetu miasta możesz otrzymać nawet 5000 zł na wymianę źródła ogrzewania, a 7 500 na instalację pompy ciepła. Z programu rządowego możesz nawet wymienić okna i ocieplić dom.

7 OGRZEWASZ DREWNIEM, BO JEST PALIWEM ODNAWIALNYM?

Tak, to prawda, ale czy wiesz, że z **nieprawidłowego spalania drewna powstają takie same trujące substancje i to w ilościach nawet większych niż ze spalania węgla.** To, że dym z drewna ładniej pachnie nie oznacza wcale, że jest zdrowszy. Świeżo ścięte drewno składa się **aż w połowie z wody.** Aby nadawało się do spalania, wilgotność trzeba obniżyć do 20%, czyli sezonować drewno w odpowiednich warunkach. Wielu tego nie robi i dlatego w zimie zanieczyszcza całą okolicę kłębamii dymu i smrodu, zużywając nawet dwa razy więcej opału niż gdyby spalali drewno suche. Do tego kocioł, który prawidłowo spali drewno, kosztuje od 4 000 do 6 000zł.

8 OGRZEWASZ DREWNIEM LUB WĘGLEM, BO CHCESZ BYĆ NIEZALEŻNY OD PRZERW W DOSTAWACH CIEPŁA?

Awarie sieci ciepłowniczej czy gazowej to wyjątkowa rzadkość. Aby prawidłowo funkcjonował tradycyjny system ogrzewania również potrzebna jest energia elektryczna do pompy wymuszającej przepływ ciepłej wody. Chwilowe i niezwykle rzadkie przerwy w dostawie energii elektrycznej nie mogą być argumentem.

Policz czas, jaki przeznaczasz na codzienne obsługiwanie swojego kotła grzewczego. Zakładając, że w naszym klimacie mieszkanie należy ogrzewać przez 6 miesięcy i poświęcić na obsługę kotła tylko 30 minut dziennie da to 90 godzin w okresie grzewczym. Do tego należy doliczyć czas na przygotowanie, przetransportowanie i umieszczenie w odpowiednich pomieszczeniach węgla i drewna opałowego. Policz, ile godzin poświęciłeś na rąbanie i składowanie drewna, a mogłeś ten czas przeznaczyć na coś bardziej pożytecznego. Tradycyjna kotłownia zajmuje pomieszczenia na piec i składowisko opału, za które płacisz podatek. Możesz lepiej wykorzystać te pomieszczenia.



PAWEŁ JEDNACZ

HISTORYK, MIŁOŚNIK PRZYRODY. ORGANIZATOR GARAŻÓWEK BIŁGORAJSKICH I KONCERTÓW Z MUZYKĄ ALTERNATYWNĄ. ZAWODOWO RZECZNIK PRA-SOWY W URZĘDZIE MIASTA BIŁGORAJA.



STANISŁAW TURCZYN – LITERAT ZAPOMNIANY

W LATACH SZEŚCIDDZIESIĄTYCH I SIEDEMDZIESIĄTYCH XX WIEKU BYŁ W BIŁGORAJU ZNANY. ZNANY Z PRACY ZAWODOWEJ W BIŁGORAJSKIM PRZEDSIĘBIORSTWIE BUDOWLANYM I Z DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNEJ. CHYBA MNIEJ JAKO LITERAT, PIEWCA HUMORU, CIĘTEGO DOWCIPU I RADOŚCI ŻYCIA.

Pisząc o Stanisławie Turczynie, choćby w skromnym zarysie, należy rozpocząć od próby określenia jego sylwetki. Biłgorajanin z przyjazdu, bowiem urodził się w roku 1913 w Majdanie Ostrowskim, powiat chełmski. Pochodził z wielodzietnej rodziny chłopskiej. Po ukończeniu Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Cheł-

mie Lubelskim uzyskał tytuł nauczyciela dyplomowanego szkół powszechnych. Jako nauczyciel pracował w szkole w Tereszpolu (powiat biłgorajski). Tam też rozpoczął działalność społeczno-kulturalną. Po przeprowadzeniu się do Biłgoraja podjął pracę jako główny księgowy w Biłgorajskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Tu również włączył się w życie społeczne Biłgoraja, będąc też jego baczny obserwator, co odzwierciedlało się w jego twórczości. W tej działalności związał się z Powiatowym Domem Kultury i Klubem Sportowym „Łada Biłgoraj”, którego nawet został prezesem. Po przejściu na emeryturę wyjechał z rodziną do Kielc, gdzie zmarł w 1982 r.



TWÓRCZOŚĆ

Zainteresowanie literackie Turczyna rozwijało się od momentu nauki w seminarium. Szczególny wpływ na młodego seminarzystę miał jego nauczyciel Kazimierz A. Jaworski, polonista, poeta i tłumacz, szeroko znany autorytet literacki. W Seminarium powstało koło poetyckie „Przymaty”, gdzie Turczyn znalazł swoje miejsce debiutując w czasopiśmie literackim „Kamena” w roku 1935, wierszem „Ostrze”.

Tak rozpoczął się krótki okres przedwojennej twórczości Turczyna, charakterystycznej dla awangardy literackiej lat trzydziestych. Przytoczmy fragment debiutanckiego wiersza:

Ostrze

*Na tym bezludziu słowa wystarczy z ustami się zjawić
by wiosłom wskazać brzegi cichą przypomnieć przystań.
Już wyżej teraz dojrzewa czerwona jabłoń wieczoru.
Nie trzeba odpychać brzegów - tu cicho było dziś tak,
bo lśniący śpiewu wiosel nurt w zatoce tu stał,
aż potem zwierciadła przelamie w usypiającym stawie
i płytkie ostrze sygnału do razu trafi do rąk.*

W „Ostrzu” i pierwszych wierszach Turczyna powstałych pod wpływem twórczości Norwida widoczny jest aspekt liryki intelektualnej, acz też filozoficznej. Do 1937 r. Turczyn pisuje do miesięcznika „Okolica Poetów”, kolejne wiersze: „Południe”, „Kiedyś szczęście”, „Dzieciństwo” i inne.

Wybuch wojny przerwał twórczość Turczyna. Po wojnie kontynuuje twórczość, ale nieco odmienioną od przedwojennej literatury awangardowej. Nadal styl i poziom utrzymuje się w pierwszym powojennym utworze „Powrót” z roku 1945. Utwór liryczny, ale z treścią reminiscencji wojennych już od pierwszej, aż do końcowej zwrotki:

Powrót

*Do Ciebie wracam, cudna, z obszarów nicości,
przez drut kolczasty zła, sercem na śmierć zagonionym
przez pościg.*

*Z żałobnej wracam krainy, z ziemi miliona sierot,
z krainy zabitych miast, z krainy zgniecionej przez terror.*

*Po tylu latach, po krwi pisanych dziejach,
na stos Cię rzuconą, znalazłem - lecz ogień się Ciebie
nie jął. (...)*

*Nie prędeż zamilknie, pieśni, pieśni ma niesprzedajna,
aż Zbrodni na ręce zarzucą pierścienie żelaznych kajdan,
aż serca obeschną nam z zemsty, z zemsty sprawiedliwej,
aż dech ostatni wyda Bestia ciśnięta o ziemię.
Aż dziecku usłyszymy niewinne, śmiech szczęśliwy.
I wtedy dopiero gniew nasz przekujemy na lemieś.*

Utwory z okresu powojennego zamieszczał Turczyn w ówczesnej prasie literackiej i wydawnictwach regionalnych, między innymi w: „Ziemi Chełmskiej”, „Głosie Nauczycielskim”. „Żyjmy Dłużej”, „Zielonym Sztandarcze”, „Trybunie Ludu”, „Gazecie Krakowskiej”, „Głosie Pracy”, a nawet epizodycznie w Polskim Radiu w audycji „Pod Kogutkiem”. Tematyka utworów obejmowała jego spostrzeżenia i wrażenia z życia społecznego, bytowego i kulturowego, była też aktywną reakcją na regionalne wydarzenia.

Apogeum aktywności twórczej Turczyna przypada na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte dwudziestego wieku podczas zamieszkania w Biłgoraju. W tym okresie poeta jakby porzucił lirykę dla poezji satyrycznej. Operował wszystkimi jej gatunkami, dominującą fraszką, wierszem satyrycznym i limerykiem. Powstawały też „myśli filozoficzne” – aforyzmy, epigramy, dystychy.

Tematyka utworów satyrycznych Turczyna wynikała z dociekliwych obserwacji, obiektywnych ocen i sądów

z życia społeczeństwa.

O twórczości Turczyna tego okresu tak pisze córka Irmina Turczyn - Zioło:

„Czytelnik znajdował we fraszkach autora tematykę najchętniej podejmowaną przez poetę, a mianowicie społeczno - obyczajową, sportową, kobiecą, przede wszystkim zaś - przedstawiane niezliczone przykłady ludzkich wad. W kwestiach społecznych, wyrażanych w twórczości poetyckiej autor porusza często w sposób humorystyczny wiele zjawisk istotnych i żywotnych dla ówczesnego społeczeństwa i nadal aktualnych dla współczesnych. Niechętnie i rzadko natomiast odwołuje się w swoich utworach do polityki. (...)

W ocenie i sądach dostrzegany jest jako dobrotliwy i wyrozumiały krytyk, bardziej prześmiewca niż złośliwy trybun, toteż ostrze satyry jest u niego dość łagodne i po-błażliwe. Nad surową przyganę przedkłada humor i żart, czasem dość gorzki”.

Pobyt Turczyna w Biłgoraju zaowocował całym wachlarzem poezji satyrycznej szczególnie fraszek.

Zacytowanie tych form, bardzo zróżnicowanych tematycznie, niektórych w całości, innych we fragmentach, jest niezbędne w niniejszej pracy dla poznania warsztatu autora i własnej oceny czytelnika”.

FRASZKI

Biłgorajska sitarka

**Czy masz szansę, przyjacielu?
Nie wiem. Mogę zdradzić tylko ci to:
nim wybierze męża - wielu
przesieje przez sito.**

Ambitny cień

**Ambitny cień prosił pana:
„Na cień przodka cię zaklinam
bądźże sobą! - wstyd to dla nas
grać wciąż role manekina.
Nigdy nie masz zdania swego,
decyuje co chwila zmieniasz,
opuszczę cię dnia któregoś:
Ja nie chce być - cieniem cienia”**

Babskie rządy

**Kiedy w ciemną dostał walkiem,
buntowniczy ślubny śmiałek,
rozjaśniło mu się całkiem,
że tu rządzi babski wałek.**

Deklaracja celna filozofa

**Mam do oclenia
Złoto milczenia.**

Człowiek przez cały rok

**Raczie pamiętać, zacni Ludwikowie,
że po ósmym marca kobieta też
człowiek.**

Lubelska piłka nożna

**„Lublinianka” bez wigoru,
„Motor” całkiem bez motoru.
„Avii” widać piłka zbrzydła,
bo już opuściła skrzydła.
Nadzieja jak bańka przysła,
że się uratuje „Wisła”.
Ten spaść musiał chyba z byka,
że uwierzył w „Stal” z Kraśnika.
Tęsknie na „Stal” Poniatowa,
czeka liga okręgowa.
Będzie z tego taka! Figa,
a nie żadna druga liga.**

LIMERYKI

Bez szans

**Tłumnie się do tronu jawią
I hojnymi dary sławią.
Wśród nich biedak zbożnym pieniem
chce zarobić na zbawienie -
ale on nie będzie zbawion.**

Dwa akty

**Gdy pozowała mu do aktu,
malarz wykazał dużo taktu.
Lecz na nic zdał się jego takt -
spełnił się tu podwójny akt.
Stwierdziła mam to post fatum.**

MYŚLI

Duma z tytułu nie zawsze jest tytułem do dumy

Nakazane milczenie nie jest złotem.

„Nie tedy droga!” - jest też drogowskazem.

Oskarżony o łamanie prawa - tłumaczył się jego małą elastycznością.

**Lepiej spojrzeć prawdzie prosto w oczy, niż liczyć na zezwane
szczęście.**

**Przed zabraniem głosu rozważ dobrze, o czym masz nie mówić.
Możesz dojść do wniosku, że nie masz o czym mówić.**

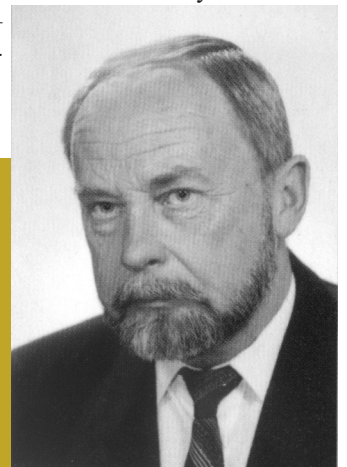
Twórczość satyryczna Stanisława Turczyna, szczególnie w okresie biłgorajskim, stała się tu osobliwością. Był jednym z pierwszych piszących szopki („Szopka biłgorajska”) i satyryczne wiersze okolicznościowe, które stały się bardzo popularne w Biłgoraju. Faktem jest, że niedługo „po Turczynie” pojawili się inni autorzy celujący w satyrze jak choćby: Henryk Mielniczuk (fraszki), Jan Szymaniak (piosenki) Kazimierz i Marek Szubiakowie (dykteryjki) i inni.

Twórczość satyryczna wnosi do literatury Biłgoraja ożywienie i relaks, ale też i refleksję, to wszystko znajdziemy w twórczości Stanisława Turczyna - poety wartego przypomnienia.

W treści artykułu umieściłem cytaty z pracy Irminy Turczyn - Zioło i Jolanty Zych, córek Stanisława Turczyna, pt. „Uchronić od zapomnienia – Utwory poetyckie Stanisława Turczyna”, wyd: Biłgoraj - Kraków 2020r.

MAREK SZUBIAK

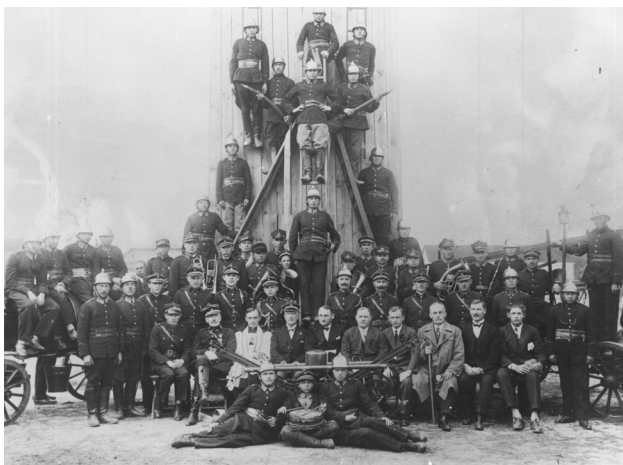
DZIENNIKARZ, PUBLICYSTA, WIELOLETNI REDAKTOR NACZELNY BGS TANEW. WSPÓŁTWÓRCA I PREZES BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA LITERACKIEGO. DEBIUT PISARSKI - POWIEŚĆ „BRZEGI NADZIEI”.



STO LAT, ORKIESTRO!

POCZĄTKI ZESPOŁOWEGO MUZYKOWANIA NA INSTRUMENTACH DĘTYCH NA TERENIE BIŁGORAJA SIĘGAJĄ 1902 R., KIEDY TO POWSTAJE OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA POWOŁANA PRZEZ JEJ PIERWSZEGO KOMENDANTA JANA GŁOGOWSKIEGO. TO WŁAŚNIE ON W 1905 R. ZAKŁADA 12 - OSOBOWĄ ORKIESTRĘ DĘTĄ, KTÓRĄ JAKO KAPELMISTRZ DYRYGUJE DO ROKU 1914, CZYLI DO WYBUCHU I WOJNY ŚWIATOWEJ. ORKIESTRA DAJE LICZNE KONCERTY MUZYKI TANECZNEJ, PEŁNIĄC PRZEZ TO FUNKCJĘ INSTYTUCJI KULTUROTWÓRCZEJ I USŁUGOWEJ.

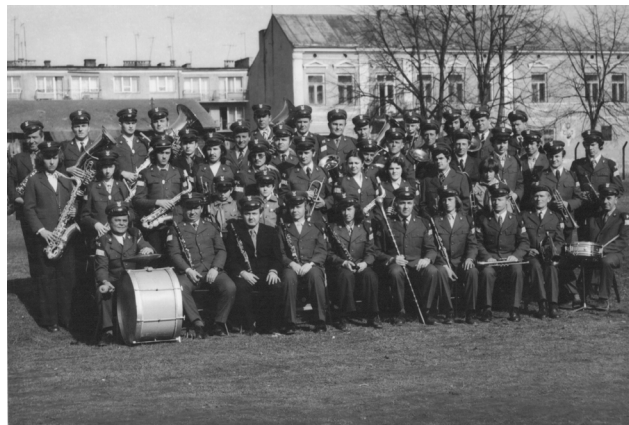
Za oficjalną datę powstania Biłgorajskiej Orkiestry Dętej przyjmuje się rok 1921, kiedy to w trzy lata po odzyskaniu niepodległości rezerwista z armii carskiej, kapelmistrz 13. Pułku Kozaków Piotr Błacha powołuje 14 - osobowy zespół dęty. Orkiestra po rozbudowie w 1926 r. liczyła od 18 do 20 członków i uświetniała swoimi występami rozmaite lokalne uroczystości. Zespół ewoluował, a kierownictwo przejmowali kolejni dyrygenci: Michał Łyp (1926 - 1931), Jan Działo (1931 - 1934), Władysław Sokołowski (1934 - 1935), Józef Żelański (1935 - 1936) i Wachmistrz Wojska Polskiego Piotr Jakubczyk (1936 - 1939), dzięki któremu podniósł się znacznie muzyczny poziom orkiestry. Historia biłgorajskiego zespołu w dużym stopniu uzależniona była od licznych przemian politycznych i społecznych, z takiego też powodu w czasie okupacji hitlerowskiej orkiestra przestaje istnieć (w dniu 11 września 1939 r. ogromny pożar wywołany przez okupanta pochłonął cały dobytek orkiestry).



ORKIESTRA DĘTA PRZY STRAŻY POŻARNEJ W BIŁGORAJU DWR. PIOTR BŁACHA, 1921 R.

Po wojnie w 1947 r. orkiestra wznawia działalność już pod patronatem Związku Cechów w Biłgoraju, a rok później zostaje włączona do Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”. Po rozwiązaniu tej instytucji w 1956 r. orkiestrą zaopiekowała się Włosiankarska Spółdzielnia Pracy. W 1957 r. roku następuje połączenie orkiestr z Biłgoraja i z Soli pod batutą Stefana Janiszewskiego i pod patronatem Powiatowego Domu Kultury. Niezwykle korzystne dla zespołu są lata 1966 - 1973 kiedy to mecenat nad nim obejmuje Zarząd Dróg Lokalnych. W tym czasie zespół znacznie się rozwinął, zakupiono nowe instrumenty, mundury i wyposażenie. Przybyło też wielu nowych, młodych członków. W tych latach funkcje dyrygentów pełni kolejno: Adam Chyl (1947 - 1948), Piotr Jakubczyk (1948 -

1956), Stefan Janiszewski (1956 - 1960) i Franciszek Zygmunt (1960 - 1973) dyrygent z największym do tej pory stażem i wielkimi zasługami dla zespołu.



ORKIESTRA DĘTA PRZY POWIATOWYM DOMU KULTURY, 1974 R.

W 1973 r. decyzją Naczelnika Powiatu orkiestra przeszła pod patronat Powiatowego Domu Kultury, gdzie dzięki licznym dotacjom zadbano o jej wyposażenie. W tym samym roku kapelmistrzem zespołu zostaje Czesław Nizio. Jego kierownictwo daje największy rozwój ilościowy i jakościowy w dotychczasowej historii orkiestry. Dzięki zaangażowaniu nowego dyrygenta skład zespołu zwiększa się niemal trzykrotnie i liczy w szczytowym okresie (1988 r.) 60 muzyków i 20 uczniów. Orkiestra nawiązuje kontakty z zespołami z kraju i z zagranicy, czego owocem są liczne koncerty w całej Polsce, a także wielokrotne wyjazdy na Ukrainę i na Węgry. Uwidacznia się też kulturalna działalność organizatorska kapelmistrza jak i zespołu. W 1983 r. orkiestra organizuje I Międzywojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych, w którym uczestniczą najlepsze orkiestry z południowo - wschodniej Polski i z zagranicy. Impreza kontynuowana jest w kolejnych



III MIĘDZYWOJEWÓDZKI PRZEGLĄD ORKIESTR DĘTYCH, 26 MAJA 1985 R.

latach i cieszy się zainteresowaniem zarówno wśród publiczności, jak i zespołów orkiestrowych. W 1990 r. w celu sformalizowania swej działalności zespół powołuje stowarzyszenie pod nazwą Towarzystwo Przyjaciół Orkiestry Dętej Biłgorajskiego Domu Kultury (obecnie Towarzystwo Przyjaciół Orkiestry Dętej w Biłgoraju). Zespół w tym czasie bierze również aktywnie udział w konkursach i festiwalach orkiestr dętych regionu lubelskiego zdobywając nierzadko czołowe nagrody. Pasma sukcesów orkiestry zostaje nagle przerwane w 1999 r. W okresie zawirowań wokół biłgorajskiej kultury zespół opuszcza Biłgorajskie Centrum Kultury. Od tej pory próby odbywają się w budynku Państwowej Straży Pożarnej dzięki przychylności ówczesnego starosty biłgorajskiego Czesława Małyszka. W 2003 r. Orkiestra powraca pod skrzy-

ślaw Ludwik otrzymują od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Brązowe Medale Zasłużony Kulturze „Glo-



BIŁGORAJSKI DOM KULTURY, 3 MAJA 1996 R.



DZIEŃ DZIAŁACZA KULTURY, 26 MAJA 1984 R.

dła BCK. Ten sam rok przynosi też smutne wydarzenie dla zespołu i biłgorajskiej kultury – umiera Czesław Nizio. Po pożegnaniu wieloletniego kapelmistrza orkiestra przyjmuje jego imię, a pałeczkę dyrygencką po bracie przejmuje Henryk Nizio - ówczesny dyrygent Chóru Męskiego Ziemi Biłgorajskiej „Echo”. Zespół szybko akceptuje nowego kapelmistrza, który z poświęceniem kontynuuje dzieło swojego brata i jego poprzedników. Choć dyrygent dzieli obowiązki pomiędzy dwa duże zespoły, skutecznie zabiega o wsparcie materialne orkiestry, organizuje zaplecze sprzętowe i kształci młodych muzyków, którzy wstępują później w szeregi zespołu. Dzięki przychylności Urzędu Miasta Biłgoraja i nowego kierownictwa BCK orkiestra otrzymuje nowe stroje i kupuje jakże potrzebne instrumenty. W 2007 r. zostają wznowione Przeglądy Orkiestr Dętych, które teraz bez przeszkód odbywają się na scenie letniej Biłgorajskiego Centrum Kultury. Orkiestra kontynuuje wraz z Chórem Echo zapoczątkowane przed laty koncerty kołęd w okolicznych parafiach i obecna jest na obchodach świąt państwowych i religijnych w Biłgoraju.

ria Artis”. Dyrygent Henryk Nizio zostaje uhonorowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego Złotym Krzyżem Zasługi.

Wraz z końcem 2018 r. na zasłużoną emeryturę odchodzi wieloletni dyrygent orkiestry Henryk Nizio, przekazując zespół w ręce Pawła Stelmacha instruktora BCK, związanego z orkiestrą od 2006 r. W pracy z zespołem nowego dyrygenta wspiera dr Sławomir Niemiec – muzyk instrumentalista, instruktor BCK.

W 2021 r. w ramach obchodów 100 - lecia orkiestra daje koncert na scenie Biłgorajskiego Centrum Kultury. Zorganizowana zostaje również wystawa jubileuszowa. Podczas koncertu na konto zespołu trafiają: Nagroda Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, Odznaka Honorowa „Zasłużony dla Województwa Lubelskiego”



BIŁGORAJSKA ORKIESTRA DĘTA PODCZAS OBCHODÓW JUBILEUSZU, 2021 R.

oraz Nagroda Kulturalna Marszałka Województwa Lubelskiego. Były dyrygent Henryk Nizio otrzymuje Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Na ręce członków zespołu trafiają też Nagrody Kulturalne Marszałka Województwa Lubelskiego za popularyzację i upowszechnianie kultury oraz dyplomy uznania.

100 – letnia historia Biłgorajskiej Orkiestry Dętej kształtowała się w świetle burzliwych przemian politycznych i społecznych dotyczących nasz kraj. Jednak dzięki zaangażowaniu dyrygentów, ciężkiej pracy jej członków i wsparciu ludzi dobrej woli zespół przetrwał do dziś.

Od 1973 r., od kiedy to prowadzona jest statystyka, orkiestra dała ponad 1200 występów, a w jej działalności uczestniczyło kilkaset osób, które często właśnie tutaj rozpoczynały swoją przygodę z muzyką.

W jubileuszowym 2011 r., z okazji 90 - lecia działalności artystycznej orkiestra nagrodzona zostaje Medalem Wojewody Lubelskiego, a trzej najstarsi stażem członkowie: Franciszek Skura, Jan Kukielka i Stani-

DYRYGENT BIŁGORAJSKIEJ ORKIESTRY DĘTEJ IM. CZESŁAWA NIZIO I CHÓRU MĘSKIEGO ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ „ECHO”



PIERWSZY PRZEGLĄD ORKIESTR DĘTYCH

W BIŁGORAJU

DLA BIŁGORAJSKIEJ KULTURY DUŻE ZASŁUGI MA ORKIESTRA DĘTA IM. CZESŁAWA NIZIO. W 2021 R. ORKIESTRA OBCHODZIŁA STULECIE SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI. POCZĄTKI ZESPOŁOWEGO MUZYKOWANIA NA INSTRUMENTACH DĘTYCH W BIŁGORAJU SIĘGAJĄ ROKU 1902, KIEDY TO POWSTAŁA OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA POWOŁANA PRZEZ PIERWSZEGO KOMENDANTA JANA GŁOGOWSKIEGO.

Uważajmy na oszustów!

WZDŁUŻ TANWI

Pomysłowość osób chcących wyłudzić pieniądze nie zna granic. Oszuści wykorzystują naszą nieuwagę, pośpiech i naiwność, a nie zaawansowane technologie.

Bardzo ważna jest ochrona naszych danych. Nie należy logować się z komputera w kafejce internetowej lub u znajomego, gdyż nie mamy pewności, że na danym komputerze nie jest uruchomione oprogramowanie do pozyskiwania informacji, które powinny być znane tylko nam. Nie instalujemy dodatkowego oprogramowania na polecenie nieznanego nam osób, nie przekazujemy nikomu loginów, haseł czy kodów aktywujących. Na komputerze czy telefonie, których używamy do transakcji finansowych nie powinniśmy instalować programów z nieznanego źródła.

Podczas zakupów internetowych starajmy się korzystać z zaufanych i sprawdzonych sklepów. Sprawdźmy czy możemy skontaktować się ze sprzedawcą. Uważajmy na super okazje przecież w życiu nie ma niczego za darmo. Jeżeli pojawia się choć cień wątpliwości lepiej zrezygnujemy z zakupów.

Jeżeli otrzymamy wiadomość o zaległości np. niedopłacie do prądu, gazu czy konieczności dopłaty do przesyłki nigdy nie otwieramy linku dołączonego do wiadomości. Skontaktujemy się z usługodawcą i sprawdzimy czy faktycznie mamy jakieś zadłużenie.

Pamiętajmy także o tym by rozsądnie korzystać z portali społecznościowych. Należy podawać jak najmniej informacji o sobie, rodzinie, znajomych, miejscu zamieszkania czy pracy. Nie publikujemy także zdjęć, które mogłyby być podstawą szantażu lub mogłyby posłużyć za podszycie się pod nas. Nie zamieszczajmy również informacji o planowanych wyjazdach i czasie naszej nieobecności.

mł. asp. Joanna Klimek
Oficer prasowy KPP w Biłgoraju

Założył on w 1905 r. dwunastoosobową orkiestrę dętą, którą dyrygował do roku 1914 r. Za oficjalną datę powstania Biłgorajskiej Orkiestry Dętej przyjmuje się rok 1921. Wówczas to Piotr Błacha utworzył czternastoosobowy zespół orkiestry dętej. W 1926 r. orkiestra liczyła już od 18 – 20 członków.

Jednym z największych przedsięwzięć orkiestry jest organizowanie międzywojewódzkich przeglądów orkiestr dętych. W 2021 r. Przegląd Orkiestr Dętych odbył się po raz trzydziesty trzeci. W minionym roku do Biłgoraja przyjechały Orkiestra Dęta Gminy Kurów, Orkiestra Dęta OSP z Tomaszowa Lubelskiego, Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Tryńczy, Grupa Mażorettek „Finezja” z Tryńczy. W przeglądzie wzięła również udział Orkiestra Dęta Biłgorajskiego Centrum Kultury im. Czesława Nizio. Przeglądy orkiestr wpisują się w krajobraz kulturalny naszego miasta. Dlatego warto przypomnieć ich genezę oraz pierwszych organizatorów.

Pierwszy przegląd orkiestr dętych odbył się w roku 1983 r. Inspiratorem i wspomnianego przeglądu był ówczesny członek zarządu Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Lublinie, dyrygent biłgorajskiej orkiestry Czesław Nizio. Wspomniana inicjatywa została przedstawiona na jednym ze spotkań klubu dyrygentów PZChiO w Lublinie w kwietniu 1983 r. Propozycja została przyjęta, co zaowocowało przystąpieniem do prac przygotowawczych do organizacji przeglądu. Przyjęto wówczas postanowienie, aby przeglądy organizować corocznie – przemiennie, jednego rok przegląd, drugiego roku konkurs orkiestr. Coroczną organizację

imprezy przejął Biłgorajski Dom Kultury, którego ówczesnym dyrektorem był Janusz Bentkowski. Udział w pierwszym przeglądzie zgłosiło osiem orkiestr dętych:

- Orkiestra Dęta WSK Świdnik
- Orkiestra Dęta KLZW w Łęcznej
- Orkiestra Dęta Lokomotywowni KL I w Chełmie
- Orkiestra Dęta Cementowni „Pókój” w Rejowcu
- Orkiestra Dęta Urzędu Miasta i Gminy Tomaszów Lubelski
- Orkiestra Dęta Zamojskich Fabryk Mebli w Zamościu
- Orkiestra Dęta Biłgorajskiego Domu Kultury.

Do przeglądu nie zgłosiła się pomimo wcześniejszych zapowiedzi Orkiestra Dęta Chełmskich Zakładów Obuwia. Przegląd rozpoczął się o godzinie 9.50 paradą orkiestr ulicami miasta. O godzinie 11.00 rozpoczął się przegląd orkiestr w sali widowiskowej BDK. Zespoły przygotowały program obejmujący 20 – 30 minutowe przesłuchanie. Przeglądowi przysłuchiwała się społeczna komisja złożona z członków zespołu – po jednej osobie z każdej orkiestry. Od godziny 16.00 w czterech punktach miasta orkiestry rozpoczęły koncerty na wolnym powietrzu dla mieszkańców Biłgoraja.

Jak można przeczytać w Kronice Konkursów i Przeglądów Orkiestr Dętych Oddział PZChiO Lublin organizowanych wspólnie z Biłgorajskim Domem Kultury od roku 1983 oraz Wojewódzkich Przeglądów Orkiestr Dętych w Biłgoraju od roku 1985: „Według opinii społecznego jury, poziom zespołów jest zróżnicowany od bardzo dobrego do dostatecznego. Komisja podkreśliła pozytywne zjawisko, jakim jest w niektórych zespołach młody wiek członków zespołów: są to zespoły; ze Świdnika, Łęcznej i Biłgoraja. W tych orkiestrach wi-

TRADYCJA, HISTORIA, OBYCZAJE

dać systematyczną pracę szkoleniową z młodzieżą. Niepokojącym jest w niektórych zespołach bardzo wysoka przeciętna wieku członków orkiestr. Należało by się zastanowić, w jaki sposób ożywić pracę w tych orkiestrach z młodzieżą. Zarząd PZChIO w Lublinie winien rozważyć ten problem. Związane z tym jest zanikanie niektórych grup instrumentów w orkiestrze np. klarnety, waltornie, alty, instr. akompaniamentu.”

Całość imprezy komisja oceniła bardzo wysoko, dostrzegając potrzebę corocznej organizacji tego typu przeglądu i konkursu. Wskazując, że daje to możliwość orkiestrom porównania własnych możliwości z innymi zespołami oraz mobilizuje je do podnoszenia poziomu muzycznego i „szlachetnej rywalizacji”. Biłgorajskie zakłady pracy ufundowały nagrody dla niektórych wybranych przez załogi orkiestr:

- WSS „Społem” w Biłgoraju – kryształowy puchar dla Orkiestry Cementowni „Pokój” w Rejowcu

- Biłgorajskie Zakłady Naprawy Samochodów ufundowały „Amforę” dla Orkiestry Lokomotywowni Kl. I w Chełmie

- Spółdzielnia Transportu Wiejskiego w Biłgoraju ufundowała wazon ozdobny z dyplomem dla Orkiestry Dętej Lubelskiego Zagłębia Węglowego w Łęcznej

- Biłgorajskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Biłgoraju ufundowało dzban ozdobny dla Orkiestry Dętej WSK Świdnik.

W imieniu dyrygentów orkiestr podziękował organizatorom przeglądu Stanisław Połetek – dyrygent orkiestry LZW w Łęcznej. Imprezę na taśmie filmowej i fotografii utrwalił instruktor Biłgorajskiego Domu Kultury Jan Myszak. Biuro przeglądu prowadzili pracownicy BDK: Stanisława Ceglowska, Stanisława Pałyga, Eugeniusz Bednarz. Dekoracje przygotowała Bogusława Różańska.

Do konkursu karty zgłoszeń nadesłało 14 orkiestr i jedna orkiestra zaproszona z oddziału PZChIO w Rzeszowie Orkiestra Huty Stalowa Wola. Do konkursu przystąpiło osiem orkiestr. Sześć orkiestr nie dotarło na konkurs. Konkurs oceniało jury w składzie: Józef Przytuła, Janusz Żak, Henryk Kiecana. Koszty konkursu pokryły Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Zamościu oraz Zarząd Główny PZChIO w Warszawie. Dyrektor Biłgorajskiego Domu Kultury ufundował Puchar za najlepiej wykonanego Marsza polskiego kosmonauty „Polonikus” Tadeusza Wysockiego. Puchar wręczony został orkiestrze Biłgorajskiego Domu Kultury. Zakwaterowanie i wyżywienie orkiestrom zapewniały internaty szkolne: Zasadniczej Szkoły Budowlanej, Zasadniczej Szkoły Zawodowej Nr 1, Zespołu Szkół Mechaniczno - Elektrycznych i Liceum Ogólnokształcącego. Konkurs spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony społeczeństwa Biłgoraja. Świadczyła o tym wypełniona sala widowiskowa, a także niedzielna parada orkiestr w marszu ulicami miasta, którą oglądały i oklaskiwały tysiące mieszkańców Biłgoraja.

Od 2007 r. impreza na stałe wpisana została do kalendarza kulturalnego miasta i tak jest do dnia dzisiejszego. Mimo tego, że przez lata formuła przeglądów zmieniała się, to przeglądy niezmiennie od lat stwarzają możliwość zapoznania się z twórczością orkiestr dętych, wymianą doświadczeń, ale przede wszystkim są doskonałą okazją dla mieszkańców Biłgoraja na wysłuchanie wspianych koncertów.

W 2022 r. weszły w życie zmiany w przepisach dotyczących kierowców. Odnoszą się one głównie do tych wykroczeń, które stanowią jedne z najczęstszych przyczyn wypadków drogowych, w tym tych najtragiczniejszych w skutkach. Będą to przede wszystkim przekroczenia dopuszczalnych prędkości, naruszenia przepisów chroniących pieszych, nieprawidłowe wyprzedzanie czy nieprawidłowe zachowania na przejazdach kolejowych. Z wyższymi karami muszą liczyć się także osoby, które zdecydują się kierować pojazdem pod wpływem alkoholu lub podobnie działającego środka.

Istotna zmiana to podwyższenie górnej granicy grzywny, która mogła być nałożona w drodze mandatu karnego za wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji z 500 zł do 5,000 zł. Jednak jeżeli kierowca swoim zachowaniem naruszy więcej przepisów, to może zostać ukarany mandatem w wysokości 6,000 zł. Z kolei sąd za wykroczenia w ruchu drogowym m.in. takie jak spowodowanie kolizji, niezatrzymanie się do kontroli, kierowanie w stanie po użyciu, naruszenia wobec pieszych może orzec grzywnę w wysokości nawet 30,000 zł.

Dla przykładu za spowodowanie kolizji grozi mandat w wysokości 1,500 zł, natomiast jeśli sprawca znajdował się w stanie po spożyciu alkoholu lub podobnie działającego środka może zostać ukarany grzywną w wysokości 2,500 zł. Za nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu kierowca może zapłacić mandat w wysokości 1,500 zł. Za korzystanie podczas jazdy z telefonu komórkowego grozi mandat w wysokości 500 zł. Za wykroczenia na przejazdach kolejowych takie jak np. objeżdżanie opuszczonych zapór, grozi mandat nie mniejszy niż 2,000 zł.

mł. asp. Joanna Klimek
Oficer prasowy KPP w Biłgoraju



dr ADAM BALICKI

PRAWNIK, HISTORYK I REGIONALISTA. PRACOWNIK NAUKOWY KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO JANA PAWŁA II ORAZ DYREKTOR W ZESPOLE SZKÓŁ ZAWODOWYCH I OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH W BIŁGORAJU. AUTOR KILKUDZIESIĘCIU PUBLIKACJI NAUKOWYCH Z ZAKRESU PRAWA OŚWIATOWEGO ORAZ HISTORII REGIONU.

Z BIŁGORAJA I ZAMOŚCIA DO LUSŁAWIC PENDERECKIEGO

MOWA O BENIAMINIE GLENIU Z BIŁGORAJA, LAUREACIE MIĘDZYNARODOWYCH KONKURSÓW MUZYCZNYCH. BYŁ SZESZCIOLETKIEM, KIEDY POJAWIŁO SIĘ JEGO ZAINTERESOWANIE INSTRUMENTAMI PERKUSYJNYMI. PO UKOŃCZENIU PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ I STOPNIA W BIŁGORAJU, KONTYNUUJE NAUKĘ W PAŃSTWOWEJ SZKOLE MUZYCZNEJ II STOPNIA IM. KAROLA SZYMANOWSKIEGO W ZAMOŚCIU. JEST TEŻ UCZNIEM LO IM. ONZ W BIŁGORAJU.

W zamojskiej szkole muzycznej, jednym z nauczycieli jest Jaroslav Sambulski, znakomity perkusista, utworzył on zespół do którego zaprosił dwóch swoich uczniów: Beniamina Glenia i Karola Kasperskiego. Intensywna praca trio zaowocowała w 2021 r. osiągnięciami na skalę światową. Wiosną zdobyli nagrodę główną, czyli Grand Prix w międzynarodowym konkursie w Charkowie (I International festival Competition Kharkov TALENT). Kolejne Grand Prix przyznano im w Międzynarodowym Konkursie Talentów organizowanym w Los Angeles (International Festival Talents Word Stars – Los Angeles 2021), gdzie pokonali 400 zespołów muzycznych.

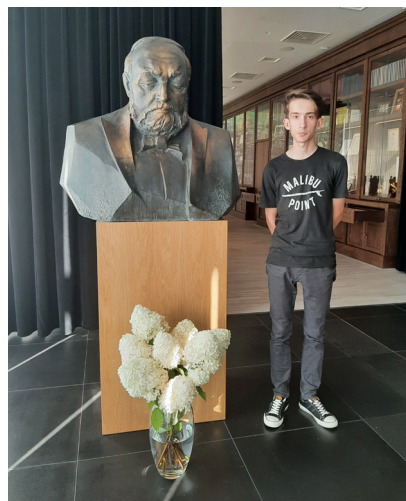
O sukcesach tych młodych muzyków informowano w wielu mediach, m.in. w programie TVN podczas transmisji ich występu na zamojskim rynku.

Część sierpnia 2021r. Beniamin Glen spędził w Europejskim Centrum Muzyki w Lusławicach na warsztatach dla utalentowanej młodzieży. Prowadził je Adam Sztaba, znany kompozytor i dyrygent. Centrum w Lusławicach powstało dzięki prof. Krzysztofowi Pendereckiemu, wybitnemu kompozytorowi i pedagogowi. Realizuje się jego idea odkrywania i doskonalenia muzycznych zdolności młodych ludzi z Polski, Europy i świata.

Krzysztof Penderecki urodził się 23 listopada 1933 r. w Dębicy, w rodzinie o tradycjach artystycznych. Muzykiem był jego ojciec (z zawodu adwokat) i jego dziadek (z zawodu bankier). Kuzynem kompozytora był Tadeusz Kantor, znany artysta malarz, twórca polskiego teatru awangardowego. Krzysztof Penderecki od dzieciństwa uczył się gry na fortepianie i skrzypcach, komponować zaczął w wieku ośmiu lat. Pierwszy utwór zadedykował babci z okazji jej urodzin.

Po ukończeniu studiów kompozytorskich w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie, w 1958 r. został wykładowcą akademickim. W czasach studenckich nie stronił od krakowskiej bohemy, wyróżniał się nietuzinkowym poczuciem humoru i jaskrawym strojem. W latach 1966 - 68 wykładał w niemieckiej uczelni muzycznej. W 1972 r. został nominowany rektorem Akademii Muzycznej w Krakowie. Pełnił tę funkcję przez piętnaście lat.

Pasma jego sukcesów zaczęło się w 1959 r. Wtedy w Ogólnopolskim



MŁODY ARTYSTA PRZY POPIERSIU K. PENDERECKIEGO

Konkursie dla Młodych Kompozytorów zajął trzy pierwsze miejsca za kompozycje: „Strofy”, „Emanacje” i „Psalmy Dawida”. Kolejny rozgłos przyniósł mu Międzynarodowy Festiwal Warszawskiej Jesieni. Świat dowiedział się o młodym utalentowanym kompozytorze, o jego nowatorskiej technice zwanej sonorystyczną. Stał się wybitnym przedstawicielem awangardy muzycznej. W tamtym okresie skomponował „Tren Ofiarom Hiroszimy”, dzieło nagrodzone w 1961 r. przez Międzynarodową Trybunę Kompozytorów UNESCO w Paryżu.

Wychowany w katolicyzmie przez bardzo religijną matkę, często nawiązywał do duchowości chrześcijańskiej, w tym także do kultury prawosławia. Inspiracje czerpał również z ważnych wydarzeń historycznych i klasyki literackiej.

Osobowości muzyczne świata wysoko oceniły jego chóralny utwór „Pasja św. Łukasza”. Artysta skomponował „Pasję” z okazji jubileuszu Millenium Tysiąclecia Chrztu Polski, przypadającego w 1966 r. Tym monumentalnym dziełem Penderecki zapoczątkował styl bardziej tradycyjny. W kolejnych dekadach prezentował w swojej twórczości różnorodne gatunki muzyczne: utwory na orkiestrę, sonaty, opery, oratoria, symfonie, utwory wokalne - instrumentalne, kompozycje dla form animowanych, dla teatru, filmów fabularnych i dokumentalnych itd. Jego muzyka uświetniła m.in. filmy: „Wyspa tajemnic” w reż. Martina Scorsese, „Katyń” Andrzeja Wajdy”, „Dzikość serca” Davida Lyncha, „Egzorcysta” Wiliama Friedkina”, „Lśnienie” Stanleya Kubricka, „Rękopis znaleziony w Saragossie” Wojciecha Hasy, „Ludzki dzień” Antonio Cuarona.

W latach osiemdziesiątych XX w. skomponował „Polskie Requiem”, kilkuczęściowe dzieło wokalne - instrumentalne, upamiętniające ważne wydarzenia w historii Polski. W następnej dekadzie zachwyił świat symfonią – oratorium „Siedem bram Jerozolimy”, skomponowaną na zamówienie z okazji jubileuszu 3000 lat Jerozolimy.

Z opublikowanych podsumowań wynika, że w ciągu życia stworzył ponad 160 utworów w różnych gatunkach, technikach, formach muzycznych. Jego dzieła rozbrzmiewają na wszystkich kontynentach. Dyrygował prestiżowymi chórami i orkiestrami

świata, czasem kilkoma jednocześnie. Z pasją nauczał innych profesjonalnej sztuki muzycznej.

Krzysztof Penderecki był ojcem trójki dzieci. Najstarsza córka urodziła się w małżeństwie artysty z pianistką Barbarą Gracą. Jednak ten związek się rozpadł. Wiele lat później poznał Elżbietę Solecką. W 1965 r. wzięli ślub, urodziło im się dwoje dzieci, syn i córka. Elżbieta, wielka miłość artysty, jego muza i managerka, dbała, żeby mąż miał idealny dom i dogodne warunki do pracy twórczej. Zajmowała się m.in. organizacją koncertów, spotkań, kontaktami zawodowymi, harmonogramem działalności pedagogicznej itd. Zwykle podróżowała z mężem, który występował w wielu krajach świata.

Mieszkali w Krakowie i Lusławicach. Właśnie Lusławice kompozytor uważał za swój „raj na Ziemi”, który stworzył wraz z żoną. W 1974 r. kupili rozpadający się dworek otoczony zdezastrowanym parkiem. Zapiski o tym dworku sięgają XIII wieku. Trzy stulecia później mieszkał w nim Faustyn Socyn, przywódca duchowy arian. W późniejszym okresie wiele czasu spędzał tam Jacek Malczewski, który w Lusławicach stworzył wiele swoich prac. Interesującą historię tego miejsca dopełnił Krzysztof Penderecki. Sporo czasu i nakładów wymagało odrestaurowanie dworku, który stał się pięknym zabytkiem, urządzonym z wielkim smakiem. Otoczony jest pięknym arboretum powstałym wg projektu kompozytora na powierzchni 30 hektarów. Jest to kompilacja dworskiego starodrzewu z unikalnymi drzewami, roślinami, których sadzonki artysta przyswoił z całego świata.

- **Sadząc drzewa w Lusławicach, w których odnalazłem moją Odyseję przyszań, Itakę, mam wrażenie oczyszczania się, dochodzenia do istoty samego siebie i do istoty muzyki** - mówił kompozytor w wywiadach. Tam, w swoim dworku, zwykle już o świecie zasiadał nad papierem nutowym. Lubił komponować i lubił przebywać w ogrodzie, który wciąż upiększał. Był bardzo pracowitym człowiekiem, artystą o niewyczerpanym zasobie talentu, wciąż niezwykle aktywnym mimo choroby nowotworowej, z którą zmagał się od dłuższego czasu. 31 marca 2020 r. zmarł w Krakowie ten wybitny polski kompozytor światowej sławy, dyrygent i pedagog.

Krzysztof Penderecki został uhonorowany wieloma prestiżowymi na-

gradami i odznaczeniami w kraju i za granicą. Pięciokrotny laureat Nagrody Grammy, dwukrotny laureat Prix Italia, Kawaler Orderu Orła Białego. Kilkadziesiąt uczelni na świecie przyznało mu tytuł Honoris Causa. Prof. Penderecki w naszej pamięci pozostawił wizerunek geniusza muzycznego i współczesnego polskiego patrioty, zarazem obywatela świata kultury, któremu oddawał szacunek swoimi dziełami. Dla utalentowanej młodzieży otworzył wrota Europejskiego Centrum Muzycznego. Centrum zostało zbudowane w Lusławicach, w sąsiedztwie dworku państwa Pendereckich.

- *To wielki dla mnie zaszczyt, że Adam Sztaba po zapoznaniu się z moimi osiągnięciami, po przesłuchaniu zaprosił mnie na warsztaty do Lusławic dla uzdolnionej młodzieży. W takim miejscu czuło się klimat szacunku dla muzyki, upamiętniony przez profesora Pendereckiego. Na warsztatach orkiestrowo - wokalnych pod nazwą „Latem zagrane 2021” uczyliśmy się gry zespołowej, komponowaliśmy również utwory muzyczne. Na zakończenie odbył się uroczysty koncert orkiestry utworzonej z nas, uczestników warsztatów wraz z uważaną za najlepszą w Polsce ekipą nagłośnieniową – GMB Pro Sound - opowiada Benjamin Gleń.*

Ten młody muzyk został doceniony w dziewiątej edycji konkursu WyMODELuj Swoje Marzenia, orga-



EKSPERCI WRÓŻĄ BENIAMINOWI WIELKĄ KARIERĘ

nizowanego przez firmę Model Opakowania i Fundację Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej. Jury konkursu przyznało mu grant w wys. 3 tysięcy zł na dofinansowanie zakupu instrumentu muzycznego – ksylofonu. We wrześniu ubiegłego roku Benjamin występował wraz z biłgorajskimi muzykami na koncercie z okazji 433. rocznicy miasta Biłgoraja. A także wraz z Jaroslavem Sambulskimi i Karolem Kasperskim został



BIŁGORAJANIN Z ADAMEM SZTABĄ

zaproszony do udziału w koncercie Orkiestry Symfonicznej im. Karola Namysłowskiego w Zamościu z okazji 140 lecia tej orkiestry. Marzeniem Beniamina Glenia jest dalszy rozwój swojej pasji, doskonalić się w grze na instrumentach i komponuje. W planach ma studia w Akademii Muzycznej.

HALINA EWA OLSZEWSKA

DZIENNIKARKA, POETKA, PROZAIK, LAUREATKA WIELU KONKURSÓW POETYCKICH. PRZEZ WIELE LAT ETATOWA DZIENNIKARKA W ZAMOJSKICH MEDIACH, PONADTO PUBLIKACJE W PRASIE LOKALNEJ, OGÓLNOPOLSKIEJ I POLONIJNEJ, JAK RÓWNIEŻ W PISMACH LITERACKICH I ALMANACHACH. WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA BTL A NASTĘPNIE BIŁGORAJSKIEJ PLEJADY LITERACKIEJ. AUTORKA KSIĄŻEK Z POEZJĄ I PROZĄ.



MOJE MIEJSCE. NIEZWYKŁA HISTORIA GORAJCA

KILKA LAT TEMU ZACZAŁEM SIĘ INTERESOWAĆ GENEALOGIĄ I REGIONALISTYKĄ MOJEGO MIEJSCA ZAMIESZKANIA – GORAJCA. SWOJĄ PRZYGODĘ Z TYM TEMATEM ROZPOCZAŁEM OD TWORZENIA DRZEWA GENEALOGICZNEGO. NASTĘPNIE SPORO CZYTAŁEM O HISTORII MOJEJ GMINY – RADECNICY I OKOLICZNYCH PARAFIACH.

Punktem przełomowym w moich poszukiwaniach było odnalezienie strony z bazą danych metrykalnych oraz zbioru starych austriackich map z XVIII wieku. Na mapach tych zostało przedstawione ukształtowanie terenu, zabudowa miejscowości i wiele innych przydatych treści. Poszukiwałem również informacji wśród mieszkańców Gorajca. Dużą pomoc otrzymałem od pradziadka, Feliksa Smarkali ur. w 1927 roku, a także prababci, Janiny Kwapisz z d. Bielak ur. w 1936 roku. Pamiętają oni wiele historii i legend z całego pobliskiego terenu.

Gorajec powstał w II połowie XIV wieku. Wieś założona przez Dymitra Gorajskiego herbu Korczak - marszałka koronnego otrzymał swą nazwę od jego nazwiska. Dymitr zaś nazwisko przybrał od miejscowości Goraj. Po kilku latach miejscowość tę podarował braciom Bertoldowi i Zygmunтови Smagorzewskim. Obdarował ich ponadto pięcioma innymi wsiami. Były to: Sącieska (obecnie Sąsiadka), Łatyczyn, Lipie (obecnie Mokrelipie), Chłopków i Zakłodzie. W 1445 roku bracia ci dokonali rozdziału dóbr pomiędzy siebie. W kolejnym stuleciu w mojej wsi znajdowało się 269 domów.

W 1603 roku lasy należące do Gorajca i pobliskich miejscowości zostały rozgraniczone. Gorajec jako część Ordynacji Zamojskiej zaistniał w 1643 roku na skutek wykupienia ziem od rodziny Łatyczyńskich oraz Zbigniewa Gorajskiego przez Jana Sobiepana Zamojskiego.

Hieronim Żaboklicki herbu Roch został pierwszym dzierżawcą folwarku gorajeckiego. Dzięki jego testamentowi (zmarł w 1676 roku) dowiadujemy się wielu ciekawych informacji na temat Gorajca w tamtym okresie. Ukazał on bowiem istnienie stadniny koni w Gorajcu - Zastawiu, jak również transportu zboża z Gorajca i okolic do Gdańska.

W I połowie oraz na początku II połowy XVII wieku nasz obszar był miejscem epidemii dżumy, nazywa-

nej pomorem lub morowym powietrzem. Ofiary pomoru były grzebane w zbiorowych mogiłach. Na terenie całego Gorajca możemy znaleźć dwie takie mogiły. Jedną w Gorajcu - Stara Wieś pod tzw. Białą Figurą. Kolejny kurhan umiejscowiony jest pod figurą, która upamiętnia chłopów walczących pod Parkanami, na końcu Gorajca - Zagroble. Widnieje na nim napis "Popkowie odnowili". Osoby w podeszłym wieku nie pamiętały żadnej rodziny Popków w Gorajcu, która mogła ją odnowić. Dzięki moim zainteresowaniom genealogicznym odnalazłem naj-



BOŻNICA W GORAJCU-ZAGROBLE

prawdopodobniej rodzinę renowatorów figury - Ignacego Popka - pisarza propinacji. Żoną jego była szlachetnie urodzona Anastazja Franciszka z Lisowskich. Potrzebnego czynu odnowy dokonali najprawdopodobniej w latach 40. lub 50. XIX wieku.

Mój pradziadek pamięta pewną historię związaną z morowym powietrzem. Legenda została przekazana przez jego dziadka (był to Józef Smarkala, żył w latach 1864 - 1943). Brzmi ona tak: "Po wsi w nocy jeździła śmierć czarną bryczką. Zatrzymywała się przy każdym domu. Pukała w okna i pytała ludzi, co robią. Gdy odpowiedzieli: „Śpiemy”, to śmierć mówiła: „śpijcie na wieki”. Ludzie, którzy tak odpowiedzieli, nigdy już się nie obudzili. Zaś kiedy odpowiedź mieszkańców brzmiała: "Boga chwalim", wtedy żyli dalej."

W 1914 roku wybuchła I wojna światowa. Do Gorajca wkroczyli Austriacy, którzy wydzielili od miejscowości Gorajec Gorajec - Zagroble z nowym sołtysiem. W 1915 roku najstarsza część Gorajca otrzymała nazwę Gorajec Starawieś. W 1980 roku ostatecznie nazwa została zmieniona na

Gorajec - Stara Wieś.

Mieszkańcami Gorajca nie byli tylko Polacy, czy kiedyś też mała społeczność unicka i prawosławna. Dużą mniejszość narodowościową stanowili Żydzi. Wieś Gorajec była dla nich znaczącym miejscem kultu religijnego, życia społecznego i handlu. Tereny te wchodziły w skład żydowskiej gminy Szczebrzeszyn. Na dzisiejszej posesji pana Mroza znajdowała się bożnica, w której Żydzi mogli się modlić. Zarządzał nią rabin ze Szczebrzeszyna. Wyznawcy Mojżesza posiadali w Gorajcu sklepy z różnymi towarami. Nieliczna część zajmowała się uprawą roli. Było to niespotykane dla ludności żydowskiej. Żydzi jako rolnicy występowali tylko w obrębie żydowskiej gminy Szczebrzeszyn.

Z zapisów szkół gorajeckich dowiadujemy się o liczbie uczniów pochodzenia żydowskiego. W roku szkolnym 1936/1937 do szkół w Gorajcu uczęszczało 24 uczniów pochodzenia żydowskiego. Osoby te pamięta mój pradziadek. Chodził on do klasy z Dawidem (błędnie nazywanym Duwidem) i Jojną. Pamięta także inne osoby o imionach: Moszek, Ryzia, Abram (błędnie nazywanym Jabram), Herszek, Szyja, Icek, Szangla, Mendel i Jankiel. Dramatycznym okresem była II wojna światowa. Wielu Żydów zostało zamordowanych. Niewielka część przeżyła, ale nie powróciła już do Gorajca.

Znana mi jest historia zamordowania młodej kobiety pochodzenia żydowskiego z dzieckiem. Z wyglądu nie przypominała Żydówki, które najczęściej miały ciemne włosy i oczy. Wyglądała jak Polka (blond włosy i niebieskie oczy) i mówiła też płynnie po polsku. Niestety, znalazła się osoba, która napisała donos do Niemców, że we wsi mieszka Żydówka. W czasie patrolu okupantów kobieta z dzieckiem prała ubrania przy strumyku. Niemieccy żołnierze chwili z nią porozmawiali i nie pomyśleli, że dziewczyna nie jest Polką. Odchodząc uderzyli ją po udzie. Spowodowało to niepokój u dziecka. Zaczęło krzyczeć

“mamy, mamy”. W ten sposób Niemcy przekonali się, że jest Żydówką. Wraz z dzieckiem została zastrzelona. Osoba, która na nią doniosła, następnego dnia również została zastrzelona przez partyzantów.

Pradziadek zna też inne sytuacje rozstrzelania dużej liczby Żydów na tyłach budynku bożnicy żydowskiej. Niemcy zebrali największą ilość Żydów jaką złapali w bożnicy. Następnie skierowali ich na dwór gdzie zostali zamordowani.

II wojna światowa przyniosła niepokój, bezradność i śmierć. Wiele osób zostało wysiedlonych, wywiezionych do Niemiec i Austrii albo zamordowanych. Z opowiadań moich przodków wiem o rozpoczęciu wojny i wielu innych historiach mających miejsce podczas jej trwania. Początek wojny był to bardzo ciepły dzień. Każdy wykonywał swoje obowiązki. Nagle zaczęły latać samoloty i strzelać w stronę wsi. Pradziadek w tym czasie uciekał wraz z sąsiadami (rodziną państwa Małysz) pod dużą gruszę, aby uchronić się od strzałów. W połowie wojny Niemcy robili pobór chłopów do przymusowej pracy w granicach III Rzeszy. Najpierw osoby były zbierane i transportowane do obozu przejściowego w Zwierzyńcu. Ze Zwierzyńca byli wywożeni do Niemiec i Austrii. Jednym z ludzi wywiezionych na roboty byli ojciec i brat pradziadka - Jan Smarkala i Władysław Smarkala. Pradziadek nie został zabrany, ponieważ schował się pod kołdrę i udawał chorego. Niemcy myśleli, że ma tyfus i zostawili go w łóżku. Zabrano również ojca mojej prababci - Jana Bielaka.

Wszyscy trafili do Austrii na gospodarstwo. Prababcia opowiada, że jej tato widział jak wojska amerykańskie bombardowały stolicę Austrii - Wiedeń. Gdy rozpoczął się okres szczególnego strachu o życie, rodzina pradziadka chowała się przez pewien okres w lesie ze zwierzętami. Brak wody spowodował, że konie piły mleko od krowy. Natomiast podczas strzelaniny prababcia wracając z mamą z pola jako kilkuletnia dziewczynka została pozostawiona przez matkę, która wolała ukryć zboże, pożywienie i siebie, by uniknąć głodu i śmierci. Nie wiedziała, gdzie jest mama. Małe dziecko udało się z końcowej części Gorajca - Zastawie do dziadków zamieszkałych w Gorajcu - Stara Wieś. Przeszła sama 2 km drogą i udało jej się dojść do dziadków. Byli to Wojciech Bielak i Maria Bielak z d. Sikora.

Szkoła w tym okresie ukrywała

swoją działalność. Pradziadek po wybuchu wojny zakończył edukację, zaś prababcia uczyła do niej nadal. Opowiada, że trzeba było chodzić łąkami i polami tak, aby nikt niczego nie podejrzewał.

Wojna dla mieszkańców okolicy była tragicznym przeżyciem i trudnym doświadczeniem, które na pewno zostanie zapamiętane przez nich do końca życia. Później nastąpiły czasy komunistyczne. Kartki, a także wiele innych utrudnień życia powojennego. Jednak w tym okresie w Gorajcu wiele się zmieniło.

Chyba najważniejszym wydarzeniem w tym czasie było ustanowienie w 1957 roku ponownie po ponad 180 latach parafii w Gorajcu. Pierwsza parafia w Gorajcu została ustanowiona przez biskupa Eustachego Szembeka. Dokonał podziału parafii Mokrelipie, do której Gorajec należał przez bardzo długi okres swojej historii. Działo się to w 1750 roku.



KOŚCIÓŁ PW. WNIĘBOWZIĘCIA NMP W GORAJCU

Do dziś wśród starszych osób można usłyszeć, że na nich tylko czeka “Petrykówka”. Kościół uległ spaleni i nie został odbudowany, przez co Gorajec powrócił do parafii w Mokrelipiu. Założycielem nowej parafii w Gorajcu był nasz rodak, ks. Wojciech Olech – kanclerz Kurii Biskupiej w Lublinie. Pierwszym kościołem został barak z obozu przejściowego w Zwierzyńcu, początkowo również służył za szkołę. Pierwszym proboszczem zaś został ks. Michał Radej pochodzący z Zagrobli (gmina Turobin). Miejscowości, które do dziś wchodziły w skład parafii to: Gorajec - Stara Wieś wraz z Kolonia Tokarka, Gorajec - Zastawie, Gorajec - Zagroble, Gorajec - Zagroble Kolonia, Podborcze i Dzielce. Wiernych przybywało i potrzebowali oni większej świątyni. W 1975 roku rozpoczęto budowę obecnego kościoła. Trwała ona przez 7 lat. Cmentarz

został wykonany tuż po powstaniu parafii, jednak pierwszych wiernych zmarłych pochowano na cmentarzu w Mokrelipiu i Trzęsinach.

Parafia obecnie posiada czwartego proboszcza, jest nim ks. Krzysztof Bylina, a funkcję tę pełni od 17 sierpnia 2020 roku. Jego poprzednicy to: ks. Michał Radej (proboszcz w latach 1957 - 1998), ks. Grzegorz Kuzdra (proboszcz w latach 1998 - 2000) oraz ks. Zbigniew Szczygieł (proboszcz w latach 2000 - 2020).

Również szkolnictwo po wojnie zaczęło się odradzać. Wybudowano budynek szkoły w Gorajcu - Starej Wsi (początkowo nauka odbywała się w domach prywatnych). Pierwszym kierownikiem szkoły w nowym budynku był Mikołaj Berezowski pochodzący z kresowej szlachty. Następnie zarządcami szkół zostali dyrektorzy, a nie jak wcześniej kierownicy. Pierwszym dyrektorem została pochodząca z Podborcza Aniela Bielecka z d. Osman. Stanowisko to sprawowała przez 35 lat, w 1998 roku przeszła na emeryturę. Obecnie od 2021 roku dyrektorem Publicznej Szkoły Podstawowej w Gorajcu jest Wiesława Śliwińska - Wyłupek.

Miejsca w Gorajcu zasługujące na uwagę to między innymi: Biała Figura, kościół Parafialny, kapliczka św. Jana Nepomucena w Gorajcu - Stara Wieś, Figura z 1863 roku w Gorajcu - Zastawie, Publiczna Szkoła Podstawowa w Gorajcu, Budynek Ochotniczej Straży Pożarnej w Gorajcu - Stara Wieś, Rzeka Gorajec, Las Cetnar.

Moja miejscowość, którą jest Gorajec posiada bogatą i bardzo interesującą historię. Na przestrzeni lat wieś zyskiwała na znaczeniu. Przybywały zamożne osoby, które ją formowały. Miejscowość także wydała i wydaje osoby będące wielkimi działaczami, naukowcami oraz ludźmi szeroko uzdolnionymi. Ludzi ubywa, coraz więcej młodych wyjeżdża do miast. Jednak nie przeszkadza to w rozwoju Gorajca. Wieś cały czas się rozwija. Jestem dumny, że mieszkam właśnie tutaj.

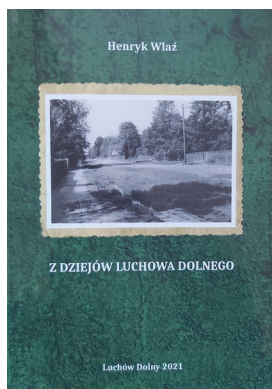
JAKUB SMARKALA

UCZEŃ ZSBIO W BIŁGORAJU. LAUREAT KONKURSU ORGANIZOWANEGO PRZEZ REDAKCJĘ BTK PT. „ZAKORZENIENI”, W KATEGORII: MOJE MIEJSCE.



Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI

W OSTATNIM CZASIE UKAZAŁY SIĘ
NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI O TEMATYCE REGIONALNEJ



HENRYK WŁAŻ, Z DZIEJÓW LUCHOWA DOLNEGO, LUCHÓW DOLNY 2021.

Wspomnieniowa publikacja, która ma na celu przypomnienie najważniejszych wydarzeń zwłaszcza dotyczących XX wieku z historii wsi Luchów i jej mieszkańców.

„ZESZYT OSUCHOWSKI”, NR 18, OSUCHY 2021.

Kolejny już numer rocznika wydawanego przez GOK Łukowa, poświęcony w dużej mierze postaciom partyzantów: Tadeusza Gumińskiego „Szyszki” i jego wspomnieniom z 1944 roku oraz postaci Stanisława Makucha „Kruka”.



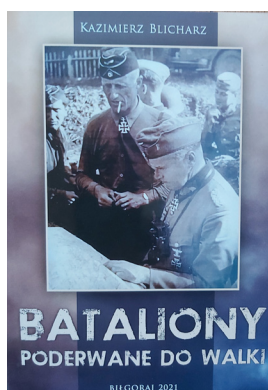
JAN MARKUT, WSPOMNIENIA, NISKO 2021.

Jan Markut był partyzantem oddziału „Ojca Jana” Franciszka Przysiężniaka. Wspomnienia dotyczą głównie lat II wojny światowej i powojennych, kiedy był zesłany na Syberię.



KAZIMIERZ Blicharz, BATALIONY PODERWANE DO WALKI, BIŁGORAJ 2021.

Powieść osadzona w latach II wojny światowej gdzieś na Ziemi Biłgorajskiej. Motywem przewodnim jest tragiczna miłość katolika i Żydówki.



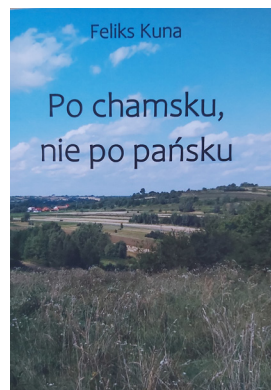
LEON ROWIŃSKI „KASZTAN”, ZAMIAST WYWALCZONEJ WOLNOŚCI - URAL. WSPOMNIENIA Z LAT 1944-1947, BIŁGORAJ 2021.

Kolejna publikacja, po książce „Moja partyzancka dola” wydana staraniem Jana Kowala zawierająca wspomnienia prof. L. Rowińskiego, kiedy ten walczył jako partyzant na naszym terenie a po wojnie trafił do łagru na Syberii.



FELIKS KUNA, PO CHAMSKU, NIE PO PAŃSKU CZYLI JAK SIĘ ŻYŁO I GODAŁO W WOLI RADZIĘCKIEJ I NAJBLIŻSZEJ OKOLICY. ŻYCIE, GWARA I OBYCZAJE MIESZKAŃ- CÓW WSI WOLA RADZIĘCKA I OKOLIC W LATACH MOJEGO DZIECIŃSTWA I MŁODOŚCI, WOLA RADZIĘCKA 2021.

Opowieści o rodzinnej wsi F. Kuny, dotyczące ostatniego półwiecza.



HENRYK WUJEC, NADAĆ SENS TEMU ŚWIATU. FELIETONY, WIERSZE, WSPOMNIENIA, KRAKÓW 2021.

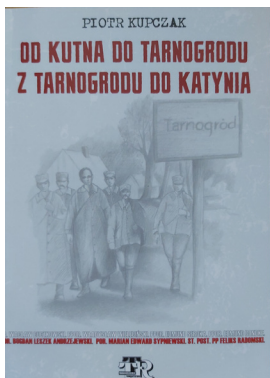
Zebrane artykuły, drukowane przez wiele lat m.in. w „Tanwi” i inne materiały pochodzącego spod Biłgoraja H. Wujca.



KATALOG WYSTAWY: STEFAN KNAPP 1921-2021. 23 WRZEŚNIA - 14 LISTOPADA 2021. MUZEUM ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ W BIŁGORAJU, BIŁGORAJ 2021.

Kurator wystawy Maja Toczońska - Wał przygotowała niniejszy katalog, który jest wydany w języku polskim i angielskim. Liczne reprodukcje dzieł artysty urodzonego w Biłgoraju, mieszkającego i tworzącego w Anglii.



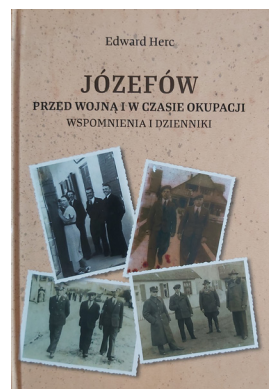


**PIOTR KUPCZAK,
OD KUTNA DO TARNOGRODU
Z TARNOGRODU DO KATYNIA,
TARNÓGRÓD 2021.**

Rzecz o żołnierzach WP wziętych do niewoli w Tarnogrodzie przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 roku, z których część później zginęła w Katyńcu.

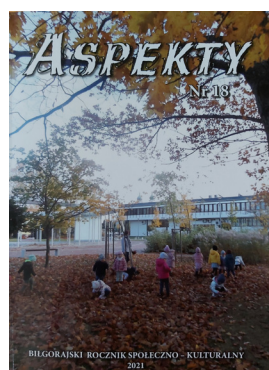
**EDWARD HERC,
JÓZEFÓW PRZED WOJNĄ
I W CZASIE OKUPACJI.
WSPOMNIENIA I DZIENNIKI,
ZAMOŚĆ 2020.**

Bardzo ciekawe wspomnienia spisane przez józefowskiego piekarza.



**AKCJA STURMWIND I BITWA
POD OSUCHAMI - CZERWIEC 1944 R.,
POD RED. D. SKAKUJ,
BIŁGORAJ 2021.**

Publikacja jest zbiorem materiałów z sesji popularno-naukowej, której organizatorem było Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju. Książka przybliży wydarzenia związane z bitwą na Porytowym Wzgórzu i pod Osuchami.



**„ASPEKTY. BIŁGORAJSKI ROCZNIK
SPOŁECZNO-KULTURALNY”,
NR 18, 2021.**

Kolejny już rocznik wydawany przez Biłgorajskie Towarzystwo Literackie, w którym możemy znaleźć nie tylko przykłady twórczości prozatorskiej i poetyckiej członków BTL oraz regionalną publicystykę. Artykuły dotyczą m.in. postaci pochodzących z Biłgoraja (H. Prochowska, J. Markiewicz, S. Pokryszka), wizytacji biskupa S. Wyszyńskiego w parafiach na terenie powiatu biłgorajskiego oraz jubileuszy biłgorajskiej orkiestry czy Kapeli Wygibusy.

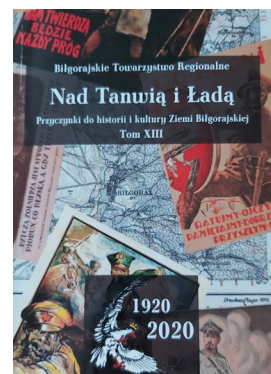


**ZIEMIA BIŁGORAJSKA. BIŁGORAJ LAND,
BIŁGORAJ 2021.**

Dwujęzyczny album fotograficzny (w j. polskim i angielskim) ukazujący piękno naszego regionu wydany staraniem Starostwa Powiatowego w Biłgoraju. Teksty przygotowali Leszek Wojtowicz i Adam Balicki. Piękne zdjęcia.

**NAD TANWIĄ I ŁADĄ.
PRZYCZYNNIKI DO HISTORII I KULTURY
ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ, TOM 13,
BIŁGORAJ 2020.**

Numer w dużej mierze poświęcony jest przypomnieniu wydarzeń z roku 1920 w Biłgoraju i w powiecie biłgorajskim oraz z lat I wojny światowej, choć znajdziemy tam także teksty o kluczu solskim czy badaniach archeologicznych na naszym terenie.



**HALINA BEDNARZ,
MOJA HISTORIA, BRAK MIEJSCA I ROKU
WYDANIA.**

Wspomnieniowa publikacja emerytowanej nauczycielki z Soli o życiu jej i przodków, którzy mieszkali w sąsiednich Ciosmach, ale także na Wołyniu w okresie międzywojennym i w latach II wojny światowej.



**MOJA
HISTORIA**
Halina Bednarz

REGIONALISTKA, PASJONATKA HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI O TEMATYCE ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.



DR DOROTA SKAKUJ

WYLĄDUJEMY NA INNYM BRZEGU

MYŚLĘ, ŻE NIE MNIE JEDNEGO OGARNIA ZŁOŚĆ. NIE MNIE JEDNEMU TRUDNO ZACHOWAĆ NADZIEJĘ W SERCU. ZŁOSZCZĄ PARTIE, ZŁOŚCI RZĄD, ZŁOŚCI OPOZYCJA, ODBIERAJĄ NADZIEJĘ SPORY PARLAMENTARNE, MEDIALNE OSKARŻENIA WZAJEMNE, TYLE JADOWITYCH UKĄSZEŃ. WSZYSTKO TO GNIEWA I DŁAWI TYM MOCNIEJ, ŻE TRZY KOSY NAS TNĄ – PANDEMIA, INFLACJA, KATASTROFA KLIMATYCZNA.

Nie wolno żyć w złości, życie bez nadziei to koszmar. Dlatego od nowa i zawsze próbuję pisać porządkując pojęcia, przywołując roztropność i z humorem znosząc własne ograniczenia kompetencji. Łagodnie sam sobie tłumaczę, że nasza nowa demokracja pochodziła z marzeń i wiedzy książkowej. Instytucje budowano od 1989 i razem z nimi rosła grupa obywateli mająca trochę umiejętności potrzebnych od obsługiwania tych instytucji. Zaraz potem rosły już grupy tych, którzy uczyli się posługiwać instytucjami, korzystać z ich działania.

Ta demokracja od początku – od 89 roku była ograniczona przez bierność, nieufność, absencję wyborczą. Pisałem wiele razy o tym, że balastem było PRL-owskie „dziedzictwo zamętu”. Praktyka zacierania granic między władzą a służbą, między dobrem wspólnym, a korzyścią grupową, między niegodziwym a dopuszczalnym. Ostatecznie utopiło to we mgle wszelkie rozdzielenie dobra i zła, a to otworzyło furtkę usprawiedliwieniom płynącym z bezradności.

No i co ja mogę? – mówi urzędnik, sędzia, proboszcz. – Co ja jeden mogę? Trzeba to było jakoś załatwić, góra naciska. Co zrobić, na jedno wyjdzie. Nie robić nic? Okej, tak też można. Przeczekać...

Spółeczność dźwigająca balast zamętu moralnego i poznawczego nie zmierza do samonaprawy. A do tego być może istnieje w wielu elitach politycznych świadoma lub nieświadoma tendencja do podtrzymywania bierności, obojętności obywateli, ich zatomizowanej roszczeniowości. To może wynikać z domniemania, że łatwiej jest rządzić jednostkami, masą

bez struktur wewnętrznych. Łatwiej jest zagubionym w zamęcie jednostkom sprzedać byle towary, byle slogany wyborcze, byle autorytety przywódców.

Wiedzą politycy i administratorzy, że bezpieczniej się rządzi, gdy nikt w trybie dyskursu, dialogu, nie poddaje w wątpliwość jakości decyzji i towaru, postaw i autorytetów.

A potężne lobby korporacji? Może ono także chce przeciwdziałać obywatelskiemu myśleniu? Bo towar ma być sprzedany, zyski powinny rosnąć. I tak budzimy się, rozglądamy. Kim jesteśmy – samotnymi jednostkami w egoistycznym tłumie? Nie? Jednak są niteczki wspólnotowych wiązań? Czy nie łączy nas trwanie kultury, jej żywotność?

Wielkie biedy społeczne zawsze odbijały się w lustrach sztuki – literatury, filmu, teatru. Zawsze spotkanie ze sztuką pomagało wspólnotom ludzkim w porządkowaniu myśli, odzyskiwaniu nadziei i sprawdzaniu busoli moralności.

Z poczuciem wspólnego zatroskania przeczytałem, co o szansach mieszkańców naszej planety sądzi amerykański pisarz i reżyser Paul Auster. W wywiadzie udzielonym Paolo Mastrolliemu z pisma „la Repubblica” stwierdził on: „Zawsze powtarzamy ten sam błąd, ponieważ żyjemy w czasie teraźniejszym i nie potrafimy, nie mamy ochoty spojrzeć wstecz. Proszę pomyśleć, jak źle mierzymy się z pandemią: przecież istnieją inteligentne rozwiązania, a my ich unikamy, więc po dwu latach nadal umierają miliony osób. Albo weźmy globalne ocieplenie. Grozi nam realnie wyginięcie całych gatunków, w tym naszego, ale nic nie ro-

bimy. Wie pan, co się stanie? Ziemia obędzie się bez nas.[...] Eksperyment o nazwie „człowiek” upadnie, ponieważ jesteśmy tak bardzo głupi. Nigdy nie nauczyliśmy się współpracować: pragniemy tylko pozabijać się, dominować, mieć więcej, z tego czy innego powodu.” (cyt. za GW z 24.12.21)

Nielatwo jest to czytać, kiedy się przez ćwierć wieku z wiarą w sens życia i sztuki pisało powieści i felietony o ekologii, uczyło studentów zasad narracji filmowej i literackiej. Oto Auster, autorytet nowojorskich elit, zamyka dysputę nie tylko epitetem „głupi”, ale także wyrokiem śmierci.

Zaciskam zęby i mówię Austrowi (obywatelowi potężnych Stanów, człowiekowi sukcesu): Biedny, ty biedny. Sam głupi. Dałeś się naciągnąć na slogany globalnych ocen, sądu nad ludzkością, katastrofizmu dla ubogich. Przekreślasz paroma słowami humanistyczny sens swoich powieści i filmów?

Ja czytam Józefa Czapskiego. Dwa tomy jego publicystyki pod wspólnym tytułem „Rozproszone” wydała ostatnio „Więź”. Plon długiego, bogatego w działanie i myśl życia. Więzień Starobielska i Griażowca, delegat Londynu do poszukiwań polskich oficerów w Rosji, świadek Katynia, żołnierz trzech wojen, współpracownik Andersa i Giedroycia, malarz, publicysta, pisarz, działacz emigracji, a przede wszystkim malarz uparcie realizujący swoją drogę w sztuce. Malował do końca, ślepnąc, tracąc władzę w palcach.

Cytuję wyznanie napisane przez Czapskiego u kresu życiowej drogi i czuję, że są słowa, dzięki którym mogę iść ponad sąd Austera, piętro, dwa piętra wyżej. Czap-

ski obejrzał wystawę szwajcarskiego przyjaciela i współpracownika i pisze: „Oglądając Aeschlimanna, nagle wydaje mi się, że całe życie zmarnowałem. Ciągłe żywiłem nadzieję, że będę miał kilka lat ekspresjonizmu, to znaczy czegoś, co by mnie wiązało ze słynnym „Krzykiem” Muncha, z Dostojewskim, z Audibertim. Nagle zobaczyłem, że morze przepłynąłem i nie to, że utonąłem, ale wylądowałem na innym brzegu, do tego stopnia na innym brzegu, że gdybym dziś jeszcze mógł malować, to prawdopodobnie szedłbym prędzej śladami Morandiego, to znaczy przeciwieństwa „Krzyku”. I poczułem się oszukany, jak człowiek, który nie osiągnął nic z tego, co chciał osiągnąć.

Wyratowała mnie z tego przyjaciółka, z którą razem zacząłem oglądać mój wielki tom z kolorowymi reprodukcjami, w którym mi pokazała, że moja sztuka utorowała swoją drogę, nieobcą również akcentom tragicznym.”

Patrzę na życie Czapskiego. Po latach biedy i klęsk „utorowałem drogę” swojemu malarstwu, a równolegle pisaniem, wykładami dał świadectwo prawdy o Katyniu, to był latami rozbrzmiewający krzyk nie mniej wyrazisty niż krzyk postaci z obrazu Muncha.

Obecność takich świadków jak Czapski to podważenie tezy Austera, w której Amerykanin mówi on o klęsce eksperymentu o nazwie „człowiek”.

Eksperyment trwa, uczestniczymy. Mamy przed sobą morze pandemii do przepłynięcia. Jaki będzie ten drugi brzeg? O czym krzyczą, o czym mileży kultura nad Wisłą?

Dopisane w marcu 2022 – Nagle to morze do przepłynięcia okazało się szersze. Wojna na Ukrainie, kobiety i dzieci uciekają do Polski, przyjęliśmy już półtora miliona. Czy stworzy się jakieś „razem” na rzecz tego, co nas czeka – na rzecz pokoju i odbudowy.

OSTATKI

2022

PRZYJECHALI ZABIJAĆ BRACI SVOJEJ MOWY
KRAJ OD MORZA DO STEPU JAK DŁOŃ OTWORZONA
PRZYJECHALI ZABIJAĆ BRACI WIARY SVOJEJ
KRAJ OD STEPU DO MORZA SPALONA IKONA
PRZYJECHALI STRZELALI BEZ WIARY BEZ MOWY
I TAK SIĘ PRZYDARZYŁO O CZWARTEJ NAD RANEM
ZABŁĄKANE KULE RAKIETY ZBŁĄKANE
ZABŁĄKANE RAKIETY ZAPŁAKANE KOBIETY
I LEŻĄ BRACIA ŚMIERCIA WRESZCIE POJEDNANI
POLICZENI W MEDIACH W HISTORII ZBŁĄKANI



PIOTR
WOJCIECHOWSKI

GEOLOG, PISARZ, DRAMATURG, PUBLICYSTA, SCENARZYSTA, I REŻYSER FILMOWY, LAUREAT NAGRODY IM. WILHELMA MACHA, NAGRODY KOŚCIELSKICH, NAGRODY PEN-CLUBU, NAGRODY IM. KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO. AUTOR WIELU ZNANYCH I WZNAWIANYCH POWIEŚCI I TOMÓW ESEJÓW. FELIETONISTA MIESIĘCZNIKÓW „WIĘŹ”, I „LIST DO PANI”, WSPÓŁPRACOWNIK „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” I „KINA”. PROFESOR PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY FILMOWEJ, TV I TEATRALNEJ W ŁODZI, WYKŁADOWCA LABORATORIUM REPORTAŻU NA WYDZIALE DZIENNIKARSTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.

Amerykańscy żołnierze w Biłgoraju

23 marca do Biłgoraja przyjechali żołnierze wojska polskiego, dokładnie żołnierze 3. Batalionu Zmechanizowanego z Zamościa. Razem z nimi przybyli żołnierze armii amerykańskiej, w tym przypadku reprezentanci 82. Dywizji Powietrznodesantowej (USA). Pododdziały dywizji zostały przerzucone do Polski w lutym tego roku. Stacjonująca na co dzień w Północnej Karolinie dywizja liczy ok. 17,5 tys. Żołnierzy. Jest zdolna do walki w dowolnym miejscu na świecie w ciągu 18 godzin.

Początki jej utworzenia sięgają 1917 roku, czyli tuż po przystąpieniu USA do I wojny światowej. Obecnie to jednostka lekkiej piechoty, nie posiadająca ciężkich pojazdów, ale jej ogromnym walorem jest to, że można ją szybko przemieścić. Jak mówił w wywiadzie dla PAP na początku lutego tego roku Tadeusz Wróbel z Polski Zbrojnej, jest to jednostka wysokiej gotowości, silnie uzbrojona, z dużym doświadczeniem bojowym, dobrze wyszkolona. 82 Dywizja Powietrznodesantowa składa się z dowództwa dywizji i batalionu dowodzenia, trzech brygadowych zespołów bojowych piechoty, dywizji artylerii, brygady lotnictwa bojowego i brygady wsparcia.

Podczas II wojny światowej walczyła w Europie, w kampanii włoskiej, lądowała w Normandii, uczestniczyła w operacji Market Garden w Holandii, gdzie walczyła też polska Samodzielna Brygada Spadochronowa, a także w Ardenach i Niemczech. Jej żołnierze uczestniczyli w niemal wszystkich konfliktach zbrojnych z udziałem Amerykanów po 1945 roku - w Wietnamie, Panamie, na Grenadzie, w Zatoce Perskiej, w Iraku i w Afganistanie.

W Biłgoraju kilkuset żołnierzy amerykańskiej armii znalazło się na kilka godzin w ramach rutynowych ćwiczeń, dokładnie marszu kondycyjnego. Uczestniczyli w nim razem z żołnierzami 3. Batalionu Zmechanizowanego z Zamościa. Cała akcja podzielona była na kilka etapów, w tym znalazł się ten najdłuższy, czyli wspólny pieszy marsz kondycyjny „Szlakiem turystycznym Puszczy Solskiej” – niebieskim. Tego typu marsze odbywają się raz w miesiącu w celu doskonalenia sprawności fizycznej żołnierzy.

Biłgoraj

Próbuj stopą
Dotykaj dłońmi
Badaj wzrokiem
Smakuj pył
Wchłaniaj zapach
Nie wystarczy litera
Nie wystarczy obraz
Nie wystarczy dźwięk
Weź ten ułomek muru
Doświadcz tej macewy
Obejmij kikut drzewa
Jutro tu będzie arteria
Nie doznasz już
Świata prawdziwego
Idź ulicą i chłoń te domy
Wdrap się na wieżę
Zajrzyj do studni
Przejdź w bród rzekę
Zanurz twarz w rosie
Przejdź boso po lodzie
Nabierz ręką ziemi
Zostań sam na sam
Z ciemnym niebem
i niemym śniegiem
Tylko tę garść ziemi
Zabierzesz ze sobą
Przekroczysz wszelkie granice
Ale miej talizman piachu
Ułomek muru
Twoje największe objawienia
Wiersze

Poszła plotka ...

Panie Jezu!
Wyobrażam sobie Ciebie
idącego przez mój kraj.
Przez mój katolicki kraj,
przez Polskę.
Idziesz w pyle dróg, odziany
w ubogie ubranie.
Razem z Tobą wierni uczniowie.
Patrzysz z miłością na ludzi.
Patrzysz z miłością na mój kraj.
Idziesz i chcesz nauczać:
jak żyć dobrze,
jak czynić dobro.
Ale ludzie nie chcą Cię słuchać.
Poszła plotka, że jesteś Żydem.
Twoja Matka jest Żydówką.
Twoi uczniowie: Piotr, Jan,
Andrzej, Tomasz ...
w większości są Żydami.
My nie lubimy Żydów.
W kościele kapłan potępia Cię,
bo jesteś Żydem.
Inny, bardziej tolerancyjny,
pozwala Ci nauczać,
jeżeli na początku powiesz, że jesteś Żydem.
Bo on nie wstydzi się być Polakiem.
Panie Jezu!
Czy znajdziesz u nas miejsce?

Credo

Może warto powtórzyć to jeszcze raz
Błogosławieni ubodzy w duchu
Błogosławieni którzy się smucą
Błogosławieni cisi
Błogosławieni którzy cierpią głód i pragną sprawiedliwości
Błogosławieni miłosierni
Błogosławieni czystego serca
Błogosławieni którzy wprowadzają pokój
Błogosławieni którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości
Ale my przecież
Chcemy być bogaci
Chcemy być weseli
Chcemy być głośni
Chcemy być syci
Miłosierdziem niech zajmą się inni
Żyję coraz lepiej
na tym coraz doskonalszym świecie
drażnią mnie te staroświeckie słowa
Ale co zrobić z tymi
biednymi, płaczącymi, cichymi,
głodnymi, łaknącymi sprawiedliwości
Co z nimi zrobić

Weź swój krzyż

Weź swój krzyż
Jak wtedy
Idź naprzeciw tłumom
Wyśmieją Cię, zelżą, oplują
Słów miłości które powtarzasz Od 2000 lat
Nie posłuchają
Zagłuszą je słowa nienawiści
A gdy padniesz
Obrońcy zostawią Cię Ale krzyż Twój wezmą
I poniosą
Tryumfalnie
Do swoich bóstw
Boję się, boję się, boję się Czy zostaniesz z nami?

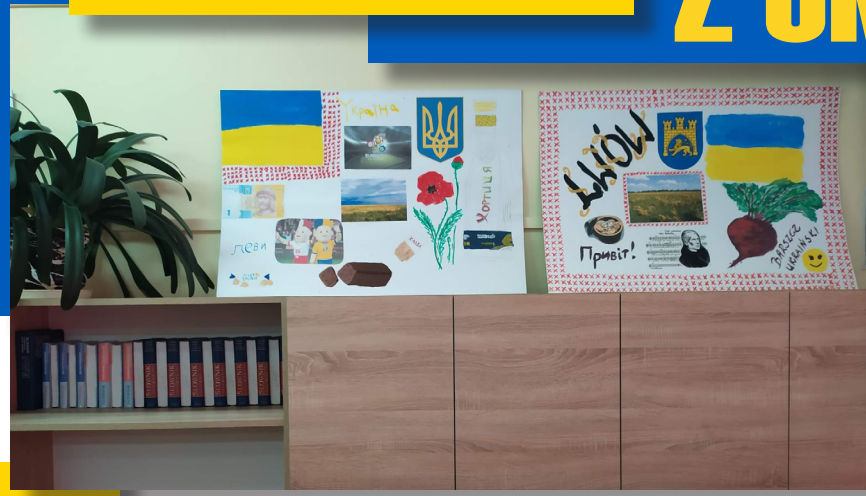
HENRYK WUJEC

Wiersze autorstwa Henryka Wujca (1940 - 2020), urodzonego w Podlesiu koło Biłgoraja. Był działaczem opozycji w czasach PRL, członkiem KOR - u, Sekretarzem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, posłem na Sejm, a także wiceministrem rolnictwa. W czerwcu 2009 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja. W latach 2010 - 2015 był jednym z doradców prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Przez 11 lat Henryk Wujec miał w BK „Tanew” swoją rubrykę: Mój Biłgoraj. Wiersze zamieszczone w tym numerze ukazały się w książce „Nadać sensu temu światu”, wydanej już po Jego śmierci, w 2021 roku. Publikacja to zbiór felietonów, które ukazywały się w „Tanwi” od 2009 do 2020 roku.





SOLIDARNI Z UKRAJINĄ





biłgorajska telewizja krajoznawcza

